Nr. 15. Warszawa, 14 kwietnia 1910 r.

ZARANIE

PISMO TYGODNIOWE

OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE, SPOŁECZNE, ROLNICZE i PRZEMYSŁOWE.

Cena „Zarania" rocznie rb. 3, z przesyłką rb. 4, półrocznie z przes. rb. 2, kwartalnie z przesyłką 1 rb.
CENA OGŁOSZEŃ: 20 kopiejek za wiersz jednoszpaltowy drobnem pismem.

Adres Redakcji: Warszawa, ulica Nowy-Świat Nr. 21.

W dalszym ciągu nadesłali na utrzymanie Kruszynka następujące osoby:

Od przyjaciół oświaty ludowej w Pilicy	6.00
Jan Bereza	30
Błażej Dzikowski	50
J. Kurbiel	50
A. Horoński	30
F. Mogielski	50
W. Laskowski	50
W. Wacowski	50
E. Mogielska	50
A. W.	70
Wojciech Baraniak	80
Antonina Dąbrowska	3.00
Włodz. Dąbrowski	3.00
Razem dotąd	17.10

Ogółem do redakcji Zarania wpłynęło na Kruszynek rubli 143 kop. 50.

Odpowiedzi redakcji.

P. Józ. Piotrow. Pisząc o pisemku „Głos Wiary" powiadacie, że treść jego „jest usposobiona wrogo względem ludu polskiego i jego pism", i wołacie do braci z ludu: „podnieśmy przeciw temu głos i protestujmy i próbujmy kołatać do ich (owych księży) twardych serc; niech się zastanowią, jak wielką szkodę wyrządzają temu ludowi polskiemu tem, że najlepszemu prądowi oświaty ludowej stawiają się w poprzek. Wołajmy, że mają się za nieomylnych," z żalem wielkim listu Waszego nie wydrukujemy, bo podobnych odbieramy codzień, bez przesady, po 10 do 20-tu. Protestu Waszego i dlatego zresztą nie drukujemy, bo — jak piszecie w dalszym ciągu swego listu— „serca ich są chore i jak głaz twarde". Prawda, zwłaszcza tych, co wymienione przez Was gazetki drukują. A to, coście powtórzyli z „Zarania" to prawdą pomimo gniewu „Gł. Wiary". Cieszymy się, że i z Waszej odległej a „deskami zabitej" okolicy z listem Waszym przyszły nam słowa braterskiej obudzonej duszy, bo tam właśnie obudzonych wśród ludu najmniej. Przyjmijcie pozdrowienie i podziękowanie za życzliwość.

P. J. Jankowskiemu. Prosiliśmy już p Gł., żeby napisał do Was, ale i sami jeszcze nadmieniamy: zamiast jechać na niepewne do owego chirurga we Fryburgu, przyjedźcie do nas, a tu naradzimy się z lekarzami, co robić macie, żeby było najlepiej. Bo jakeście się przekonali na sobie, w Warszawie są równie dobrzy lekarze, jak gdzieindziej. Przyjedźcie do nas, zanim się do Fryburga zdecydujecie jechać.

P. A. Majewskiemu. Jeżeli droga jest tak zw. „rządowa"; jeżeli to zatem nie jest droga gminna, reparacja mostów należeć powinna do skarbu, nie zaś do miasta. Rzecz tę możnaby przeprowadzić przy pewnej umiejętności postawienia sprawy, choć wydobyć coś ze skarbu trudno. Gdybyście nam przysłali szczegółowy opis sprawy, choćby, jak się z biegiem lat zmniejszał czynsz dzierżawny z mostu—jedyne źródło na reparację, to oddalibyśmy rzecz do opracowania adwokatowi. Wspominacie o zaprowadzeniu jakiegoś „porządku" z lasem Waszym. Napiszcież nam coś o tem, jak równie o tem, jak się zakończyła sprawa o nadużycia leśne w Pyzdrach. Wszakże słyszeliśmy, że ktoś zwrócił się z prośbą o śledztwo do senatora Neuharda.

P. Fr. Świderskiemu. Co do pierwszego, to sąd nie mógł zrobić inaczej, jak nakazać sprzedaż spornego majątku, skoro go w naturze dzielić nie mógł. Jeżeli dwaj ci sukcesorowie nieuczciwie zapierają się, że wzięli już po 600 rubli, to i cóż z nimi zrobić, bez dowodu w ręku? Co do sprawy drugiej, to opiszcie nam ją jaśniej, a najlepiej zrobicie, jeżeli przyślecie ów akt „udziałowy", a nadmieńcie przytem, czy akt ten został przez dzieci akceptowany.

P. K. Kobrz. Wojc Jeżeliby młyn stał, to sąsiedzi musieliby się z tem liczyć, ale jeżeli go niema i to od lat 10-ciu, to dziś mogą nie pozwolić na odbudowanie młyna. Na krótkie przedstawienie sprawy, tyle tylko możemy odpowiedzieć.

P. F. i K. Jeżeli reszta rodzeństwa udowodni, że pod tym aktem kupna jest ukryta darowizna przez ojca zrobiona, to można osiągnąć wyrok unieważniający ów akt.

P. A. Korszeniowi. Ów czeladnik umknął od stolarza i nawet nie poradził się nas na odchodnem, czy nie mógłby się dostać gdzieindziej.

P. Ludw. Laszcze. Posyłamy, ale spieszcie z nadesłaniem przedpłaty.

P. J. Jaremkowi. Doskonale czynicie, że nie chcecie kupić owego gruntu, na którym ciąży serwitut. Z listu Waszego widzimy, że i Was, którzy chcecie folwark rozkupić i tych, którzy mają na nim serwitut, właściciel chce w bezczelny sposób wyprowadzić w pole. Duma dotąd nawet nie prowadziła obrad nad sprawą serwitutową, tembardziej zaś nie uchwaliła żadnego w tym względzie prawa. Ostrzegamy Was: dopóki serwitut nie będzie uregulowany, folwarku nie kupujcie, bo gdybyście to uczynili, użytkownicy serwitutów swoje od Was ściągną. A zresztą rejent nie zrobiłby Wam aktu rozkupna takiego folwarku, a hypoteka nie zatwierdziłaby go.

P. Adamowi. O Piotrze Żaku wiemy oddawna, że zdradził sprawę ludową, ale o to już mniejsza; bez takich lud się obejdzie i pójdzie swoją drogą naprzód i zwycięży, ale Żak, jako wójt, jak przecie „zabiera ludziom ostatnie krowy, ostatnie pługi, poduszki i t. d.", byle tylko dogodzić ks. Brzozowi. Bo jemu nie o chwałę Bożą chodzi. Bo choć Żak, ów niedawny poseł endecki, nie wiele myśli, ale to pewno pojmuje, że nie Pan Bóg domaga się dla swojej chwały ostatnich poduszek i krów biedoty, tylko ks. Brzóz. O wszystkiem tem, co się z pomocą pana wójta Piotra Zaka robi w parafji bobowskiej wiemy, wiemy np. jak to

http://sbc.wbp.kielce.pl/

już chodziły skargi do biskupa i nawet do Petersburga i jak do czasu nie odnoszą one skutków. O tem wiemy i głos swój w tej sprawie zabierzemy. To nas cieszy, że ów nowy czytelnik p. Br. nie uląkł się piorunowania księdza Brzoza i nie przestał czytać „Zarania“. Z listu Waszego jedno nie przypada nam do serca — to gdy mówicie, że nie mówicie nic Żakowi, bo „lepiej mieć stu przyjaciół, niż jednego nieprzyjaciela“. Ale gdy jest przyjaciel lichego kalibru, to razem z nim można się znaleźć w błocie.. Lepiej zawsze chodzić z prawdą. „Zaranie” posyłamy od 1 kwietnia, a gdy dochowacie słowa i dalej.

P. J. Rułce. Otrzymaliście już zapewne odpowiedź fabryki „Perkun“, że Jagielnik potrzebuje bardzo niewielkiej siły — pół konia maszynowego, zależnie od średnicy kamieni. Co się zaś tyczy olejarni, to dla określenia potrzebnej siły trzebaby wiedzieć, jakie i jakiej wielkości maszyny mają w tej olejarni pracować, albo też jaka ma być wydajność tej olejarni. Dla małej wiejskiej olejarni z jedną parą walcy wystarcza zwykle siła 3 do 4 koni. Jeżeli olejarnie są większe, zaopatrzone w pary, wymagające wiele siły, to wtedy innego potrzeba obliczenia. Rozważcież sobie, o co wam może chodzić i odpowiednio ułóżcie zapytanie, objaśnimy jak najchętniej.

P. Józ. Pełczyńskiemu. Adwokata L. Sup. znamy jako człowieka sumiennego i niewątpliwie pokieruje sprawą dobrze. Złóżcie dowody śmierci ojca zaraz, a p. S. zrobi co będzie potrzebne.

P. J. Traczowi. Ów Zalewski był zarządcą folwarku, brał nawóz miejski dla folwarku, a zatem łatwo będzie dowieść, że akt dzierżawy mógł robić tylko dla folwarku i w imieniu jego właściciela, a zatem wójt warunków dzierżawy dokonać powinien, co zawyrokować może sąd gminny.

P. Ign. Sobielakowi. 1) Jeżeli owe place znajdują się w rękach dzisiejszych posiadaczy więcej niż lat 30, to za jakąkolwiek cenę i jakimkolwiek sposobem nabyli je, skutkiem przedawnienia będą niemi władali. 2) Jeżeli grunt który Wam chce ustąpić teść, nabyty został za pośrednictwem Banku włościańskiego to odpowiednią uchwałę co do przyjęcia Was muszą wydać wszyscy rozkupnicy folwarku, o ile kupili na dawnem prawie solidarnej odpowiedzialności majątkowej. Jako mieszczanin macie prawo kupować ziemię, pochodu z parcelacji folwarków, choćby za pomocą Banku włościańskiego. Bank ten bowiem udziela pożyczek i mieszczanom-rolnikom“. Wogóle, jeżeli na gruncie jest pożyczka Banku włościańskiego, to musi on z teściem być u prezesa tego Banku i tam formalności załatwić.

P. St. Wiąckowi. Gdybyście mogli dostać akt uczynionego przez ojca zapisu czy podziału majątku, to dajcie go przepisać i przyślijcie ze swojemi objaśnieniami wtedy dopiero możemy Wam udzielić rady, czy i jak macie postąpić. Przecież chyba we Włoszczowej możecie dostać worek nawozu sztucznego Sprowadzić worek bodaj z Kielc albo ze Strzemieszyc możecie, ale to Wam się nie opłaci.

P. J. Żelazowskiemu. Niestety na 6 morgowe gospodarstwo (z ukazu) możecie dostać pożyczkę tylko w kasie gminnej. Ani w Radomiu, ani w całem Królestwie Polskiem niemamy takiego banku, któryby miał prawo pożyczać na hipotekę gruntów ukazowych. Jest to wielka niedogodność, ale co poradzić; bankowi takiemu nie dają zatwierdzenia. Rubel odebrany.

Zaraniarzowi z Częstochowy. List Wasz zawiódł nas razem z № 15-ym „Głosu ludu“, w którym kilka Kiełpiniaków „protestuje przeciw Zaraniu“, że jakoby nieprawdę podało w liście czytelnika o pobiciu czytelnika „Zarania“. A może i to nie prawda, że po mowie ks. Wojc. na nieszporze, że „jeżeli mnie kto pobije, to to będą Zaraniarze i t. d.“ że potem czytelnikowi naszemu podjudzony tłum wybił szyby i strażnicy prowadzili do tego śledztwo, że dwa tygodnie przed ogłoszeniem listu i... że od tego czasu ks. W. przestał jakoś wyklinać „Zaraniarzy?“ Co do podpisów“, to dziwimy się, że ks. Woj. pod swojem pismem w „Głosie ludu“ tak mało ich zdobył. Przecież w parafji jego ciemnych ogłupionych a potulnych owieczek jest o wiele więcej.

Wacławowi Machalskiemu w Łęczowicach radzimy, ażeby zamiast obmawiać dziewczyny wziął się do książki i uczył się ażeby się stał człowiekiem rozumnym, a pozbawionym złośliwości, bo to brzydka wada.

P. St. Dotąd ks Krajewski widocznie nie przysłał jeszcze „protestu“ W. Przekwasa, bo w gazetach endeckich drukowanym nie był. Skoro się zjawi przyślemy go Wam. Oj, ten Przekwas! A człek z niego dobry, jeszcze tylko że się pozwala za nos wodzić.

P. M. Zwolińskiemu. Trzy ruble otrzymaliśmy i odesłaliśmy je zaraz do firmy ogrodniczej B-ci Hoser, i pewno już sadzonki krotegusu otrzymaliście. Porady prawnej udzielimy.

CENY MASŁA.

Warszawskie Towarzystwo mleczarskie zeszłego tygodnia (17 kwietnia płaciło w hurcie za funt za gatunek I od 47 do 48 kop., za funt II gatunek od 44 do 45 k., bryłowe od 46 do 47 k. za funt, solone I gatunek od 45 do 46 k., II gat. od 42 do 43 kop., a III gatunek (kuchenne) 39 kop. za funt.

Ceny zboża w Warszawie

dnia 12 kwietnia 1910 roku.

Pszenica biała korzec od 7.40 do 7.50, wyborowa korzec 7.60 do 7.70.

Żyto średnie korzec rb. 4.40 do 4.45, wyborowe korzec od 4.55 do 4.65 kop.

Jęczmień dwurzędowy korzec rb. 4.20 do 4.30, czterorzędowy korzec 3,70 do 3.85. Owies średni wilg. korzec rb. 3.20 do 3.40, wyborowy korzec 3.55 do 3.65.

Siana pud od 70 kop. do 75.

Słoma 35 do 40 kop. za pud.

TOMASZ KRZEMIŃSKI

w Górze-Kalwarji gub. warszawska, posiada na składzie: Najlepsze siewniki amerykańskie rzędowe „Superjor“. Amerykańskie brony sprężynowe Mac Cormicka. Kultywatory sprężynowe Gryf, Ventzkiego. Pługi krajowe najlepszej fabryki Jana Zawadzkiego. Gwarantowana koniczyna bez kanianki Gwarantowane **Nawozy sztuczne** z firmy Ludwik Spiess i S-ka. Oprócz tego posiadam stale na składzie różne inne narzędzia rolnicze i nasiona. Cenami służę na żądanie. 3—2

ŻĄDAJCIE

? CO i JAK ROBIĆ?

aby się uchronić od **szkodników w sadzie** ogrodzie i polu, pouczy nowy katalog **bezpłatnie wysyłany** przez firmę **B. Mikulski,** Warszawa, Zielna № 19.

APARATY do BIELENIA NARZ. OGRODNICZE.

ŻĄDAJCIE CENNIKA

Do sprzadania MŁYN z 12-ma morgami ziemi w dobrym punkcie za 9500 rb. bliższa wiadomość pod adresem: Płock, skrzynka pocztowa № 37, u p. W. Hibnera. 5—1

Tkalnia płócienek kolorowych

JANA CIANCIARY

w Kamienicy Polskiej pod Częstochową.

nagrodzona na Wystawie w Częstochowie **Wielkim Medalem srebrnym** poleca swoje wyroby na bieliznę kolorową męską i damską, na sukienki, bluzki i halki oraz na fartuchy i pościel i t. d. Kolory trwałe. Ceny i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie. Poleca się Kółkom i Spółkom oraz sklepom. Listy z zamówieniami proszę adresować: Jan Cianciara w Kamienicy Polskiej p. Częstochowa gub. piotrkowska. 4—2

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Nr. 15. Warszawa, 14 kwietnia 1910 roku.

ZARANIE

PISMO TYGODNIOWE

Ogólno-kształcące, społeczne, rolnicze i przemysłowe.

Czy nam potrzebny Kruszynek?

Czytałam sobie właśnie „Zaranie", a w niem różne głosy o Kruszynku, gdy przylecieli po mnie od sąsiadki, żeby biedz na duch, bo dziecko konwulsji dostało. Wpadam do chałupy, a tam wrzask, krzyk, chłop przyleciał ze stajni (akuratnie koło obrządku był zajęty) i pasem wali starsze dzieci, gdzie popadnie: po oczach, po głowie...

— Cośta dziecku zrobili? — krzyczał— toć rano było jaknajzdrowsze; matka, wychodząc do kościoła, dała mu piersi; przyszedłem w południe na obiad, bawiło się samo w najlepsze, a teraz, mój Boże!.. I łamiąc ręce, stanął koło kolebki, gdzie leżała dziewuszyna roczna może, sina, wyprężona, z oczyma w słup postawionemi...

Co tu robić? jak ratować? wie to które z nas?

— Jużeśmy ją przemierzali, nie usunięta — rzekła jedna z kobiet, których kilka było w izbie — nic się nie nadaje. I pieprz kładliśmy na pępku, i święconem zielem okadzali... może się okrzesi, jak matkę zobaczy.

— Cóż że jej tak nie widać z kościoła? Toć już ciemno, noc prawie.

— Poszła zrana na sumę — rzekł chłop — ale mówiła, że się na pasji zostanie".

— Pasja późno się kończy, zanim nieszpór ksiądz odprawi, Gorzkie Żale prześpiewają, zejdzie się do wieczora, a ma lecieć 5 wiorst do domu.

— Dokazywały też te starsze dzieci, jak was nie było—rzekła do chłopa Jóżkowa, wpodle przez ścianę mieszkająca, ażem przybyła zajrzyć, bo się biły, że strach! Dziecko ono cisnęły na łóżko, może się i wylękło...

Staliśmy bezradni, oczekując na przyjście matki chorego dziecka.

— A jak tam wasza dziewucha?—zagadnęła Mateuszowa Jędrzejkę.—Co z jej ręką?

— Co było, to i jest— odparła. — Ręka zepsuta, wisi bez czucia, jak drewno. Chodziłam do owczarza, do felczera, powiedział, że już teraz nie naprawi nikt.

— Przekonaliście się, że gadałam prawdę; dziecko miało pięć miesięcy; już ją starsze dzieci prowadzały między sobą za rączki, jedno drugiemu odbierało, ciągnąc każde w swoją stronę, aż dziecku rączkę wyrwały. Powiedzieliście wtedy, że to nic, że to tylko tak na nowiu...

— A bo prawda! czy to tylko mojej tak się trafiło? Kapuściaczka, ta ze dwora, ma dopiero pierwsze dziecko i sama je piastuje, a dziewucha także samo rękę ma zepsutą... to już taki rok!..

Pod tę chwilę weszła do izby kobieta, której oczekiwaliśmy.

— Gdzie siedzisz do ciemnej nocy!— krzyknął chłop—dzieciaka zmarnowałaś przez to!

Kobieta dopadła do kołyski, nachylając się nad dzieckiem. W izbie, przy mdłem świetle małej lampki, ciemno było, dziecko leżało cichuteńko, nie jęcząc; zdawało się, że może już złe minęło...

— Zaraz jej dam piersi, tylko pokarmu zestrzyknę, bo przestojały — rzekła, rozdziewając się. — Toć lecę co tchu, aże się nogi podemną trzęsą... Wyszłam rano z domu, aby jeno po tych ziemniakach z solą na rzadko rozgotowanych; przecie postu już parę tygodni, dziecko ssie — w dzień i w nocy swego potrzebuje. W kościele też stałam cały czas, przecie nie zasiądę w ławce, jak pani, a narodu tyle się nawaliło, że i uklęknąć nie było gdzie. Wyszedłszy na trochę z kościoła po sumie, kupiłam bułkę chleba, ułamałam ździebłko, a resztę dzieciakom ostawiłam.

— Pewnoście i anodyny pili, bo w całej izbie od was słychać...

— Łyknęłam parę kropli, aby za dziesiątkę, inaczej do domubym nie doszła.

Dziecko zakwiliło właśnie, matka wzięła je na ręce, a ona biedota, obróciła ku matce główkę sztywną dotąd, spojrzała przytomnie i zamknęła oczęta... na zawsze...

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Lament się zrobił w izbie. Wyszłam z żalem w sercu.

— Szkoda dziecka! samochcąc zeszło ze świata—rzekła Jóżkowa.— Gadałam nie raz, nie dwa: siedźcie w chałupie, kiedy wam Bóg Najwyższy dziatek nie odmówił, siedmioro drobiazgu, pilnować ano trzeba. Nie dała sobie nijak przetłumaczyć.

— Do kościoła przez to—mówi— że mam dzieci, nie będę chodziła?! To chrześcjański obowiązek.

— Obowiązek najpierwszy, który sam Pan Bóg na kobietę włożył, dając jej dzieci, to dbałość o nie, żeby się odchowały...

Przerwała jej mowę Michałka:

— Widzieliście się z Gajdziną? ponoś jej stary pomarł?

— Jeszcze wczoraj nad ranem Bogu ducha oddał.

— Był-że doktór u niego?

— Był, ale już stygnącego zastał. Mówił ponoć doktór, że zrazu można było uratować, bo chłop zapalenie dostał z tego, że się w nim wszystko zatrzymało. Może i prawda. Toć się ciągle ino za brzuch trzymał i jęczał. Trza było zaraz po doktora posłać, ale ona, że to miała w izbie brudno, a myśląc, że przyjdzie się i księdza przywieźć, pojechała najpierw do miasta po wapno. Chorego przenieśli do stodoły, a wszyscy się wzięli za wyprzątanie, za bielenie. Dopiero oprzątnąwszy, położyli w izbie chorego, który też już był coraz gorszy i sam o księdza zaczął wołać. Odwiózłszy księdza, sprowadzili doktora, na nic się nie zdało.

— Prędko się uwinął, trzy dni aby chorował. Teraz po jego śmierci kłótnie, swary! Mają się o co źreć, majątek został duży.

— Czy Tomek też należący do działów?

— E, to już dalszy familjant. U niego też bieda; zachorzał mu syn najstarszy, pod wąsem parobek, noga spuchnięta i w kolanie rana się otworzyła,—córka znowu, wciąż kaszle i kaszle, tak jak matka, która ma suchoty... Widać z rodziców przeszła choroba na dzieci, bo i Tomek na to samo, co i syn chorował.

— Et, bajecie! Tomkowa mówiła mi, że to kara Boża za to, że jej chłop ciągle książki skądciś przynosi... Czyta i czyta, nieraz i w nocy. Od tych pór — powiada nieboga — choroba z domu nie wychodzi... Póty też prosiła, póty molestowała, aż jej chłop przyrzekł, że ani książek, ani żadnych gazet czytać nie będzie! *)

* * *

I czegóż jest dowodem to wszystko, co opisałam wyżej?

Są to skutki strasznej ciemnoty naszych wiejskich kobiet; ta ich ciemnota po wielekroć jest powodem śmierci, kalectwa, niedoli, nędzy...

*) Prawdziwe.

Czy ci wszyscy, którzy chcą szkodzić Kruszynkowi, znają życie na wsi—w wiejskiej chałupie? gdzie panuje zabobon, gdzie obrazy święte pokrywają całe ściany izby, gdzie jednak nie wypełnia się najpierwszych chrześcjańskich obowiązków względem bliźnich, względem samego siebie i dzieci, gdzie książka, w której zawarte są skarby wiedzy, uważana jest jako kara Boża, jako przyczyna choroby, bo tak uczą ci, którym chodzi, by chłop był ciemny...

Czy ci pomyśleli o tem, jak się wychowują chłopskie dzieci? W jakich warunkach wzrastają, rozwijają się? Oto w izbie, bez podłogi, śpią z rodzicami w jednem łóżku, pełnem pcheł, robactwa; pełno też robactwa w głowie i w koszulach u dzieci, a matki za przyjemność sobie uważają wziąć głowę dziecka na kolana, aby robactwo tępić... to ich niedzielna rozrywka...

Kobieta wiejska ciemna, nieświadoma, ceni dziecko, jako siłę roboczą, jako przyszłe ręce do pracy, nie jako przyszłego człowieka. Ganiają też dzieciaki—te młodsze, które powinny być w ochronie, i te starsze, które się uczyć powinny, samopas po drogach dzikie, nieobyczajne, rozpustne... szerzy się między niemi samogwałt... Bo kto nad tą biedotą czuwa? kto je uczy?

Kobieta obywatelka, żona, matka, gospodyni ma z woli samego Boga przeznaczone najważniejsze obowiązki, uwieńczona koroną macierzyństwa - męczeństwa, powinna obowiązki swoje rozumieć, aby je dobrze wypełniać. Od tego zależy życie, zdrowie, mienie rodziny i domowników. Ręce musi mieć uzdolnione, a w głowie jasno!

Oto dlaczego potrzebny nam jest Kruszynek! Potrzebny, jak oczy do patrzenia, jak ręce do pracy. Gdy Kruszynianka zajmie miejsce dzisiejszej ciemnej kobiety wiejskiej, znikną z naszych chat zabobony, gusła, niechlujstwo.

Co do wiary świętej—jest ona wśród ludu głęboka, szczera, gorąca. Skazić ją może **zło z ciemnoty wypływające**, a nie Kruszynek, szerzący oświatę.

Zośka z Bielik.

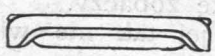

Drożenie cukru, a rolnicy.

Chwila obecna zarówno dla kupca, jak i dla rolnnika jest bardzo ciekawa co do cen cukru. Dwie zachodzą w tej chwili okoliczności: jedna—to że w całem państwie rosyjskiem spożycie cukru wzrasta z każdym rokiem. Kiedy w roku 1903—7-ym spożyto tu 46 miljonów 640 tysięcy pudów, ta w roku ubiegłym sprzedano już spożywcom blizko 61 miljonów pud. Wzrost ilości spożytego cukru w roku zeszłym wynosił 2 mil. 770 tys. pudów, a w roku zaprzeszłym w

http://sbc.wbp.kielce.pl/

stosunku do poprzedniego przeszło o 4 i pół miljona pudów. To wymowne. Dowodzą te cyfry, że spożycie cukru zwiększa się, że zatem... widoki na rozszerzenie uprawy buraków także się zwiększają.

Ale teraz oto zachodzi i inna okoliczność. Rok zaprzeszły dał wielki niedobór buraków; stąd zmniejszanie ilości wytworzonego cukru na całym świecie wyniosło ogromną cyfrę, blizko 24 i pół miljona pudów. Brak takiej ilości towaru może zaważyć na szali targowej i spowodować podwyżkę ceny. Rok ubiegły znowu dał mniejszą ilość buraków. Zawartość cukru w zeszłorocznych burakach była o półtora procent większą, niż w roku zaprzeszłym (na czem, oczywista, fabryki, nie rolnicy, skorzystali), ale zmniejszona ogólnie wydajność plantacji, nie wyrównywała jeszcze tej wyższej wydajności czystego cukru.

A ponieważ na wyspie Kubie, gdzie plantują znaczne przestrzenie trzciny cukrowej, panujące tam susze nie rokują zbyt obfitego plonu trzciny, więc i to się przyczynia, że cena cukru na całym świecie idzie w górę. W Londynie w roku 1907—8 płacono za pud cukru po 1 rub. 87½ kop., a w końcu roku ubiegłego po 2 rub. 50 kop. za pud. (Nadmieniamy, że w Anglji cukier wogóle jest tańszy, niż u nas, bo tu istnieje dość wysoka akcyza od cukru. W Anglji też cukier nasz jest dwa razy tańszy, aniżeli u nas i bardzo często idzie na karm dla bydła).

Kiedy tak wszystko prowadzi do tego, że ceny cukru idą ku zwyżce, zjawili się jeszcze spekulanci o tak zwanych „mocnych rękach". Mają duże pieniądze, miarkują, że ceny pójdą w górę, więc wykupują, co się da, a wykupiony tak przez się cukier, zamykają na klucz, na rynek go nie wypuszczają, czekają lepszych cen. Tak w lutym ministerjum skarbu kazało wypuścić na rynek 2 miljony pudów, żeby zaspokoić potrzeby spożywców, ale te dwa miljony znikły gdzieś jak kamfora. To owi, co mają pieniężnie „mocne ręce", płacili po 15 kop. za pud drożej, niż zwykli burtownicy, i cukier zabrali i zamknęli go w swoich składach i nikt nic im nie może zrobić.

Ministerjum skarbu temu zapobiedz chciało dwojakim sposobem: pozwoliło wypuścić na rynek cały zapas cukru w ilości 4-ch miljonów pudów i zamierza uzyskać prawo zakazania wywożenia cukru za granicę.

Nadmieniamy tu, że od cukru wysyłanego przez się za granicę fabryki akcyzy nie płacą i dlatego sprzedają go tam (naprz. w Anglji) za pół ceny i jeszcze zarabiają. Akcyzę, czyli opodatkowanie cukru płacą ci wszyscy, którzy go spożywają w obrębie własnego kraju.

Z całej roboty spekulantów cukrowych dziś wypływa morał taki: na niedoborze i na zwiększającem się spożyciu cukru korzystają fabrykanci, korzysta spekulant, korzysta skarb; tylko rolnik, jak brał, tak bierze po 80—90 k. za korczyk; jak pracował, tak pracuje ciężko, zanim za ten korczyk pieniądz zobaczy, a i z cukrownią niemało się naujada, wozów nałamie, koni nazrywa, a z wagowymi naużera, a wszystko dzieje się tem, że rolnik chodzi w rozsypce i o swoich własnych sprawach ani myśli *). Przypomnijmy, co w № 11 „Zarania" było pisane o postanowieniu w Kółku rolniczem w Piątku. Czy w wielu Kółkach o tem pomyślano?

A czy... Towarzystwo rolnicze w Łowiczu, jego Zarząd i Rada — czy one pomyślały chociaż o tem, że przecież bardzo wielu chłopów Ziemi Łowickiej buraki hoduje, wszyscy oni, co się zowie, jak w okolicy Piątku przez fabryki są skubani nietylko z pierzy, ale i z przyskórnego puchu, a co na to Towarzystwo, które przecież jest „rolniczem", więc rolnika przeciw fabrykantowi lub przedsiębiorcy, albo... wagowemu cukrowni, bronić powinno?

Ale Towarzystwo Łowickie o podobnych sprawach jakoś nie myśli...

A chłopi, co do Towarzystwa tego należą, także porządnie o swoich sprawach nie myślą... Trochę tam, wprawdzie, chłopy poskrobały swoich „przewodników" z powodu dawnej Spółki, ale... żeby wogóle rolnictwu drobnemu wywalczać lepszy los, i żeby się nie poddawać ślepo tym, którzy jeszcze są „o mocnych rękach", bo chłop nie zjednoczony i nieuświadomiony jest słaby — o tem jeszcze się w Łowickiem nie myśli...

A w Kutnowskiem, a na Kujawach, a w Płockiem—czy nasi czytelnicy nie poruszą sąsiadów plantujących buraki, że jeżeli na cukrze wszyscy korzystają, toć rolnik, dostarczyciel materjału na cukier, coś niecoś z zarobku spekulantów powinien uskubnąć. Należy mu się to sprawiedliwie.

Kto o sobie nie pamięta, niech wie, że inni o nim nie zapomną i... oskubią... Kółko w Piątku dało dobry przykład. *R. Z.*

*) W kraju naszym pod uprawę buraków cukrowych jest przeszło 100 tysięcy morgów, gromadę więc rolników sprawa ta obchodzi.

Z Chełmszczyzny. W gazecie chełmskiego bractwa prawosławnego „Brackiej Biesiedzie", umieszczony został list ze wsi Horyszowa, w której autor, paroch tamtejszy, pisze, że chociaż w Horyszowie katolików mało, jednak wypadki przejścia z prawosławia na wyznanie katolickie zdarzają się często, przyczem żadne napomnienia parocha nie skutkują. Aby tedy uchronić horyszowian od przejścia na wyznanie katolickie, paroch domaga się, aby nie dopuszczano do tej wsi księdza, ponieważ katolików tam mało, i księdzu nie warto (?) troszczyć się o nich.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Finlandja i Finlandczycy.

II.

Kiedy różne ludy czasów pogańskich czciły gromowładne i piorunonośne, bojaźń siejące bóstwa, przodkowie dzisiejszych Finów czcili najpierw słońce i ogień, a potem „swoją cześć religijną zwrócili do tego ducha, który się w człowieku objawia przez słowo". Stąd pogańscy Finowie przyszli do stawiania na najwyższym szczeblu tego przymiotu duszy, którym jest Mądrość.

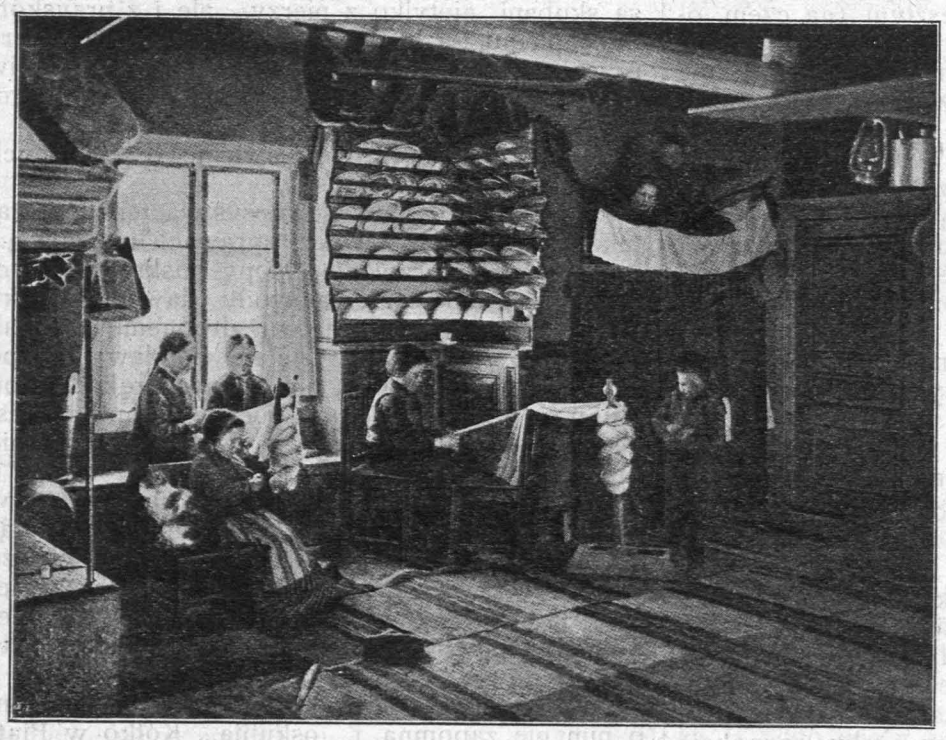

Na pobrzeżu zatoki Botnickiej ludność Finlandji trudni się przeważnie rybołówstwem. Dzieci pomagają rodzicom. W domu zajęte są wyrobem sieci. Wszystkie chaty są tam jednakowe. Panuje w nich wzorowa czystość. Podłogi pokryte dywanami. Między szafami widzimy osobliwe wielkie łóżko. Sypiają na niem w dwa piętra.

Po przyjęciu przez Finów chrześcjaństwa i wiary w jedynego Boga, nie przestali oni wielbić mądrości, widząc w niej nietylko najwyższy skarb człowieka, ale również i wypływające z tego skarbu skutki.

W podaniach ludowych w pismach i utworach powieściopisarzy fińskich bohaterami nie są rycerze. Opiewają oni cnoty człowieka, których źródłem jest mądrość.

Ten rys charakteru Finów wyciska dobroczynne piętno na ich życiu społecznem, na wszystkiem i przez wszystkie pokolenia.

Nie było tam uwielbiania rycerstwa, odwagi wojackiej i oto nie wytworzyła się w Finlandji klasa panująca w tym stopniu, jak w innych krajach; utrzymała się prostota w obyczajach i sposobie życia, a to przyczyniło się do utrzymania się wśród ogółu ludzi braterskiej ich równości. Najzdolniejsi pisarze od lat najdawniejszych silnem swem słowem przemawiali, że „szlachta ściśle powinna trzymać z ludem", a łączenie się w związki małżeńskie szlachty z chłopami było tu uważane za rzecz naturalną; przesądy w tym względzie były ze stanowczością tępione i na pogardę publiczną oddawane.

Mądrość przewodników duchowych Finów nieustannie kazała im zwracać uwagę na to, że „wolnością, prawdą i miłością ludzi" zdobywa się szczęście całego narodu. Wspomniany już poeta Aho Juhani napisał przepiękną opowieść „Ciężkie czasy". W tym utworze „Królowa poranku" (słońca) na złocistym swoim wozie przejeżdża kraj cały i widzi różne dziwne rzeczy, jako też wielki niepokój wśród spokojnego zwykle i cichego ludu.

...Mróz nocny poczynił nadzwyczajne spustoszenia na polach; przepadły spodziewane plony, lud czeka nędza. Przejeżdża „Królowa poranku" nad pięknem miastem. Tu w murach białych domów znakomici mężowie spali snem sprawiedliwych w swych łożach wygodnych „Byli najmocniej przekonani, że uczynili wszystko, dla największego dobra narodu, gdy arcybiskupowi wraz z ludem polecili, ażeby się modlono o pomyślne zbiory." O późnej dopiero godzinie powstawali z łóżek, nic nie wiedząc o tem co się w nocy stało; cieszyli się, że słońce tak jasno świeci, a następnie białemi rękami, które nigdy nie dotykały pługa i łopaty, zabrały się do swych zatrudnień. Powoli zbudził się kraj cały, by się dowiedzieć o strasznej klęsce, jaką miał przed sobą."

Tego rodzaju pięknemi a z siłą pisanemi utworami pisarze nieustannie zwracali uwagę, że szczęście kraju na szczęściu większości narodu, na szczęściu ludu polega.

A kiedy bogaci właściciele w sposób mar-

http://sbc.wbp.kielce.pl/

notrawny poczęli niszczyć lasy, bogactwo kraju, wielu pisarzy wielkim głosem na trwogę uderzyło i znowu pogardzie oddało marnotrawców; a mądrość narodu rychło spostrzegła że za głosem pisarzy trzeba iść i nie niszczeniem bezmyślnem bogactwa krajowego żyć, ale wzorową gospodarką.

Ta mądrość narodu fińskiego wskazała mu również dość dawno, że lud musi iść z postępem, musi rozwijać swego ducha. I oto znowu mądrość narodowa objawia się tu w pisarzach i uczonych, że nie pisali dla tak zwanych „wyższych klas, ale zarówno dla wszystkich, a nawet przeważnie przemawiali do „większości narodu", do ludu zatem. A przemawiali zazwyczaj prosto szczerze, jak równi do równych, z miłością. I oto lud utwory ich czytał z tą samą ciekawością, z jaką w swoich chatach słuchał starych podań, owych gadek i opowieści, które z pokolenia w pokolenie przechodziły w ludziach o dawnych starych dziejach, o ukochaniach ojców i dziadów.

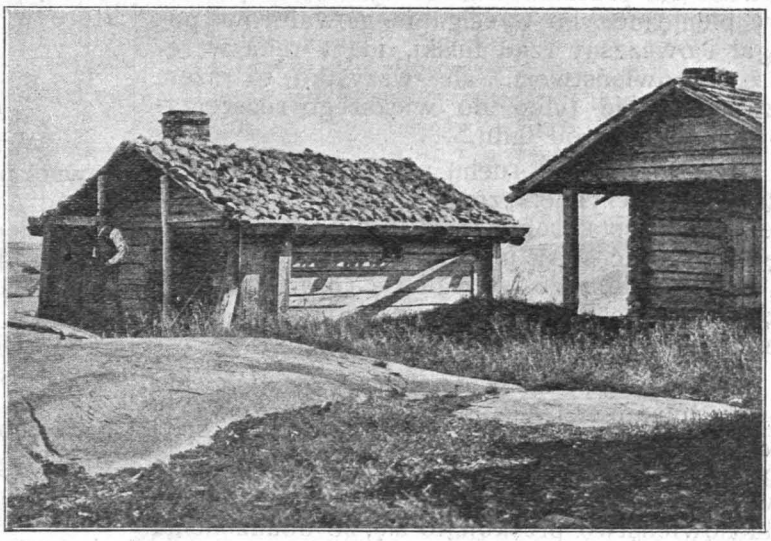

Na skalnem wybrzeżu morskiem rybacy stawiają sobie takie szałasy, w których znajdują schronienie, jeżeli wypadnie im nocować, albo w razie niepogody. Dachy takich schronisk pokrywają kamieniami, żeby ich burza nie mogła zerwać.

Największym jednakże bodźcem do uświadomienia, do obudzenia się ludu fińskiego były „ruchy religijne". Pisarze, społecznicy i uczeni z narodu fińskiego szczególne przypisują tym ruchom znaczenie.

Było to na schyłku wieku 17-go, przez całe stulecie 18-te i do połowy wieku minionego. Na czem polegał ów ruch religijny i kto go spowodował?

Największą osobistością tego ruchu był włościanin Rutsalejn. Jego sąsiedzi w tej samej, co i on wsi mieszkający, zaczęli myśleć nad tem żeby mieć duchowieństwo odznaczające się „nie tyle uczonością, ile żywem uczuciem nauki Chrystusa". Żądali chrześcjańskiego życia w duchu miłości i praktycznie umoralniających kazań."

Wśród ludu fińskiego idee te zaczęły się rozszerzać, stawały przy nich coraz większe szeregi, a chłop Rutsalejn był ich duszą. Przez gazety idei swej nie głosił; jeździł, chodził, zachęcał, by się lud domagał reform.

„Chrześcjanizm ten ludu — pisze pewien uczony, zrozumiały dla ludu, nie był zrozumiany przez wielu księży, całkowicie oddanych sprawom bytu codziennego". Wywołał on wśród duchowieństwa rozgoryczenie i nienawiść ku nowatorom*),

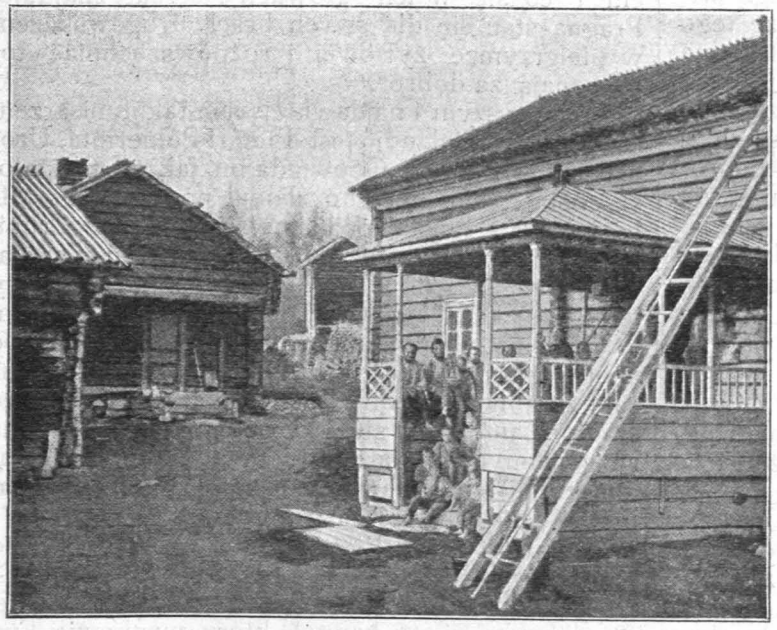

Z uporczywą wytrwałością Finlandczycy wtłaczają się coraz dalej ku północy, gdzie zabierają pod pług ziemie graniczące z Laplandją. Obok rolnictwa trudnią się tu i hodowlą jeleni północnych, rybołówstwem i polowaniem na foki (cielęta morskie). Na rysunku widzimy zabudowania takiego kolonisty. Rodziny są też ludne, bo starym zwyczajem dzieci, zięciowie, synowie mieszkają razem i razem pracują.

*) Czerpiemy to z książki p. B. Koskowsktego pod tyt.: „Finlandja" opracowanej „według zbiorowego dzieła pisarzy fińskich."

http://sbc.wbp.kielce.pl/

spowodował prześladowanie, wyroki, więzienia, kary pieniężne, bo w ściganiu nowatorów pomagał i ówczesny rząd fiński, idący ręka w rękę z duchowieństwem, ale wszystko to razem przyczyniło się tylko do większego rozszerzania się idei wśród ludu."

Skutki nowego ruchu religijnego ludu były jednak dobroczynne: „zmniejszyło się pijaństwo, obelgi, rozpusta; „obudzeni" z pośród ludu zaczęli szanować stary ubiór, zaczęli dążyć do życia szlachetniejszego, stawali się coraz lepszymi, a to ich życie było milczącym protestem przeciw zbyt świeckiemu życiu duchowieństwa".

Obudzony i uświadamiający się tak lud fiński bynajmniej nie pragnął zmiany wiary; chciał ją uczynić świętszą. I oto, władze, od których zależało prześladować i karać nowatorów, powoli zaczęły ustępować, bo ostatecznie i duchowieństwo przekonało się, że obudzonemu ludowi nie chodziło o tworzenie nowej wiary, ale o wprowadzenie nowego, lepszego życia wśród duchowieństwa.

Ustąpiono więc przed szlachetnym ruchem, który powstał wśród ludu i z bohaterstwem, bez względu na prześladowania rozpowszechnionym przez lud. Dziś samo duchowieństwo fińskie takich ludzi, jak Rutsalajn, nazywają „ojcem w Chrystusie".

Nasz wieszcz, Mickiewicz, powiedział kiedyś, że w zbiorowej duszy ludu jest dążenie do ustalenia wśród ludzi prawdy, sprawiedliwości i miłości. W religijnym ruchu ludu fińskiego widzimy tego dowód. Bo najwięksi pisarze tego narodu stwierdzają dziś, że działanie Rutsalajna i złączonego z nim w idei ludu fińskiego sprawiło nietylko, że duchowieństwo tamtejsze stało się lepszem, że potem, ręka w rękę idąc z ludem, siłę narodu zbudowało; ale i inne dobro dziejstwa spłynęły na kraj z owego ruchu wśród ludu. Bo oto, gdy upowszechniło się po Finlandji życie według nauki Chrystusa, gdy się z tem jakoby rozlała sprawiedliwość i uczucie miłości dla ludzi, „zapomniano o różnicach, dzielących chłopa od pana, a osobę duchowną od świeckiej; przyczyniło się to do zlewania się stanów w jeden naród".

Czyż nad wszystkiem powyższem nie należałoby się i nam zastanowić? Czy jeżeli dziś lud nieraz krwią serca swego skarży się na niesprawiedliwość, jakiej podlega,—czy to nie jest wołaniem ludu polskiego: niech ustąpi zło, które wśród nas jest, które lud-naród krzywdzi i siłę mu odbiera! Czy nie jest u nas to, co było w Finlandji, że lud nie chce nowej wiary, ale chce jedynie, aby duchowieństwo całkowicie oddane sprawom bytu codziennego poczęło żyć „żywem uczuciem chrześcjańskiem"... Może już czas, by „starsi bracia" i „opiekunowie" ludu polskiego zrozumieli, co p. Koskowski napisał: „Że się lud fiński obudził, że powstał i zażądał, by sprawiedliwość dla niego zapanowała, to to było szkołą przygotowawczą odrodzenia narodowego, które w następnym okresie przyszło..."

* * *

W rozwoju narodu-ludu fińskiego widzimy pewne podobieństwo do tego, co się dzieje wśród nas, Polaków.

Kiedy się lud fiński obudził na tle walki o wprowadzenie do życia narodu zasad nauki Chrystusa — sprawiedliwości, miłości, prawdy, wkrótce potem przyszedł dla tego ludu inny okres. Dotąd przez książki i gazety uczyli lud tylko pisarze z mieszczan, z inteligencji, a oto, gdy się lud obudził, sam on chwytał za pióro. Pierwszym z tych pisarzy był Aleksy Kiwi, syn wiejskiego krawca. Mając lat 17 zaczął chodzić do szkół. Był zdolnym, pracowitym i oto już w 23 roku wstąpił na uniwersytet. Pisał przepięknie utwory powieściowe, a treścią ich było: zdobyć naukę i wracać na wieś, tu założyć rodzinę i życiem swem wzorowem wprowadzać do wsi nowe lepsze życie, ze skarbnicy zaś zdobytej nauki szerzyć wśród braci oświatę, by się stawali najlepszymi obywatelami.

Po Aleksym Kiwi występuje cały zastęp młodych pisarzy z chłopów i drobnego mieszczaństwa. Oddają się oni piśmiennictwu, nie wychodząc ze swego stanu i nie porzucając swego zawodu. Nie myślą oni o tem, żeby ich utwory miały polor literacki; „pragną jedynie dzielić się z drugimi tem, czego doświadczyli w życiu i co się w ich głowach i sercu znajduje. Pragną stać się dla swych braci drogowskazem w pielgrzymce życiowej i rozpowszechniać to, co uznają za dobre".

Pierwszym i najdawniejszym takim pisarzem ludowym w Finlandji jest Pietari Peinerinta. Urodził się w r. 1827. Opowiada on, jak się to stało, że został pisarzem. Oto złamał nogę i przez kilka miesięcy musiał pozostawać w łóżku. Zrobił sobie ławkę i na niej zaczął próbować bazgrania. Był synem ubogiego wyrobnika, który jednakże kazał uczyć dzieci czytania i pisania. W dzieciństwie Pietari musiał nieraz żebrać, bo u ojca gościła bieda. W 12-ym roku życia już sam zarabiał. Mając lat 20 ożenił się. Młode to stadło z początku służyło: on za parobka, ona za gospodynię. Następnie za pożyczone pieniądze kupili sobie kawałek ziemi, zbudowali chałupę i zaczęli uprawiać rolę.

O takich, jak Pietari, ludziach, pisarz Aho opowiada w jednej swej pracy:

„Dwoje rąk prostego parobka i prostej dziewczyny — oto kapitał, który pustkowia Finlandji zamienia w urodzajną rolę. Nie możemy stawiać pomników na mogiłach tych pracowników, bo liczymy ich tysiące".

Pietari zawsze pisał rzeczy treści umoralniającej, a czynił to w postaci miłego humoru, albo lekkiego żartu. Powstawał przeciw wyrywaniu się ze swego stanu, ale karcił ostro zby-

http://sbc.wbp.kielce.pl/

tnią uległość chłopa, który się nie opiera zdzierstwom i nadużyciom. Pijaństwo miało w nim wielkiego wroga. Zagrzewał usilnie do miłości bliźniego i ratowania go w potrzebie.

Takich pisarzy zpośród ludu Finlandczycy mają dziś wielu.

A gdy zwrócimy oczy na samych siebie, na lud polski—czyż nie widzimy, że co się wśród ludu fińskiego zaczęło około stu lat wstecz, to odbywa się dziś u nas? Wszak za pierwszymi naszymi pisarzami z ludu, za ś. p. Michałem Mosiołkiem, dziś mamy ich już całe szeregi. I budzą oni ducha braci siermiężnej, „dzieląc się z nimi tem, czego sami doświadczyli i co się dzieje w ich głowach i sercach".

Ten objaw napawa nas nadzieją, że za pierwszymi obudzi się cały lud polski i stanie się wówczas narodem, moc mającym.

M. Malinowski.

Różne sprawy.

„Wiadomości codzienne" gazetka szlachecko-endencka stanęła, oczywiście, przeciw Kruszynkowi, powiadając, że „szkoła ta nie odpowiada potrzebom narodowo-religijnym społeczeństwa polskiego". Że nie odpowiada potrzebom endeków-szlachty, to pewno, bo służy ludowi polskiemu, jego dobro ma na oku, z ludu wyrabia istoty uświadomione, jasno patrzące na świat i ludzi, umiejące może patrzeć krytycznie nawet i na robotę endecką „Wiadomości codziennych". Wszystko to, rozumie się, Wam endekom nie podoba się. No, ależ chyba Wy panowie endecy za cały naród i społeczeństwo nie uważacie siebie tylko? Bo, naszem zdaniem, rdzeniem i ostoją narodu jest właśnie te 8 miljonów ludu. I jeżeli jego potrzebom służy Kruszynek, to już dobrze. A że dziecko ludu zaczyna mieć „pretensje do świata, do ludzi", to i dobrze; czy Wy jej nie macie, aż nawet do tego stopnia, że siebie tylko za naród uważacie i innym sobie każecie służyć? Tak się dziś ujmujecie o jakąś wymyśloną przez się „wiarę polską". Ej, dostalibyście Wy po uszach od księży za tę „wiarę polską", gdyby nie okoliczność, że teraz tak gorąco bierzecie w obronę księdza Jędrychowskiego. On sam krzyknąłby na Was: co wy sobie myślicie z „wiarą polską" — masony wy, bezbożniki, heretyki"! Ale teraz on Wam nic nie powie, bo razem z nim uderzacie na to, co jest drogie ludowi, na to, by lud wychowywany był, jak dotąd w ślepem posłuszeństwie dla tych wszystkich, którzy chcą lud... trzymać za łeb i wysysać z niego, co się jeszcze da...

Przytaczacie, panowie endecy, zdanie Szczepanowskiego. Owóż możebyście w wymienionej przez się książce tego szlachetnego człowieka przeczytali i inne zdanie jego. Powiedział on: Kto powinien rozstrzygać o kroju i materji surduta? Czy krawiec, czy ten, kto za surdut płaci i dla swojego użytku potrzebuje go? Kto odczuwa nagniotki — czy szewc, czy ten, kto nosi buty?

Szkoła ludowa, dla ludu, jego rozwoju, podźwignięcia i zdobycia siły materjalnej istniejąca, nie powinna służyć ani księżom, ani szlachcie, ale wyłącznie ludowi, jego sprawom; co ludu stanowi siłę i moc, mocą i siłą narodu jest i będzie.

Ale „Wiadomości codzienne" uporczywie trzymają się tego zdania, że chłop będzie szczęśliwy tylko wtedy, gdy będzie innych czynił szczęśliwymi. Ej, czasby zapomnieć o tem.

Smutne wieści — uczmy się z nich.

Wśród nas wciąż są tacy, którzy nie radziby widzieć chłopa uświadomionego, samodzielnie działającego, umiejącego żyć własnym rozumem. Tacy wśród nas są, a działanie ich aż dusi. A oto Niemcy robią swoje: duszą nas nie tylko u siebie, ale między nas włażą, bo ich niestety, na ziemię swą wpuszczają różni „patrjoci", włażą między nas i rządzą się lepiej, niż my.

Oto przykład:

W gminie Gójsk w pow. rypińskim w r. 1897-ym Niemcy posiadali w tej gminie niecałe 5 procent ogółu ziemi, a dziś posiadają jej już 16 procent, czyli 16 morgów na każde 100 morgów ogółu ziemi. A oto gdy miarą zamożności i dochodności gospodarstw może być ilość inwentarza, posłuchajmy: W gminie Gójsk na każde 10 morgów ziemi mają:

	u Niemców	u Polaków
koni	22	10
źrebiąt	5	1
wołów i buch.	10	21
krów	45	21
jałowizny	9	3
cieląt	27	9
świń	22	6
owiec	5	35

Tylko więc owiec, które są dowodem starodawnej małodochodnej gospodarki, tylko w tem rolnicy polscy prześcigają Niemców.

Listy do „Zarania".

Z Bolesławia pod Olkuszem.

Interesując się wszczętym wśród włościan ruchem i, stojąc zdala od niego (jestem bowiem

http://sbc.wbp.kielce.pl/

bezrolnym i pracuję w przemyśle), chcę skreślić kilka słów, aby powiadomić ogół, co się dzieje u nas około Olkusza w Bolesławiu.

Bolesław—jest to wieś, w której znajduje się kościół, gmina, trzy szkoły: jedna gminna, jedna utrzymywana kosztem Towarzystwa Franko-Ruskiego, oddzielnie dla chłopców, oddzielnie dla dziewcząt, wreszcie trzecia utrzymywana kosztem Sosnowickiego Towarzystwa. Towarzystwa te utrzymują szkoły dla swoich robotników. Istnieją tu bowiem dwie kopalnie galmanu czyli rudy cynkowej. W Sosnowickiem Towarzystwie pracuje do 400 robotników, w kopalni T-stwa Franko-Ruskiego do 650 ludzi.

Robotnik miejscowy — to włościanin małorolny Bolesławia i okolicznych wiosek, który prócz osobistej ręcznej pracy zarabia furmankami, odstawiając rudę do stacji Bukowno i do Dąbrowy Górniczej. Grunta tu piasczyste, liche, uprawa pól bardzo, ale to bardzo pierwotna.

Piszący niniejsze słowa miał sposobność rozmawiać z Francuzem, który powiedział, że we Francji tak gospodarowali chyba tysiąc lat temu! Bo rzeczywiście zagoniki, wązkie, pośrodku wysokie, pomimo lekkiego gruntu, bruzdy szerokie; zamiast słomy na podściółkę używają kolek sosnowych, więc nawóz z niego marny.

Wskutek tych przyczyn trudno sobie wyobrazić nędzę, jaka zapanowałaby tu wśród ludzi, gdyby nie kopalnie. Postępu w rolnictwie nie widać żadnego, gdyż—jak wspomniałem—rolnictwu poświęca się tyle tylko czasu, ile zostaje po skończeniu dniówki w kopalni, a powtóre, starsze pokolenie trzyma się zasady: „ojcowie tak robili i żyli—to i my tak róbmy i będziemy żyć". O stowarzyszeniach, spółkach wśród włościan ani słychu, o Kółkach rolniczych ani mowy niema. Hasło „sami sobie" niema jeszcze tu oddźwięku, bo wśród ludu, ludzi myślących o jutrze mało, albo ich wcale nie ma.

Wprawdzie ksiądz olkuski kilka lat temu, jeżdżąc po kolendzie, namówił w kilku wioskach do założenia sklepików, ale obecnie już prawie wszystkie poupadały, narażając swych członków na straty, przez złe i nieumiejętne prowadzenie, bo sami sobie prowadzić dobrze nie umieli, nie będąc po temu uświadomieni i rozbudzeni.

Potrzeba zrzeszenia narzucona z zewnątrz i nie odczuwana przez samych stowarzyszonych. nie na wiele się przydała! Jest tu sklep spożywczy, ale ten prowadzą urzędnicy z kopalni.

Najwięcej demokratyczną instytucją miejscową jest straż ochotnicza, której członkami są robotnicy, włościanie i rzemieślnicy, a komendantem miejscowy felczer fabryczny, p. Łapiński. Straż podtrzymywana tylko dzięki sprężystości i energji zarządu i komendanta, bo ani gmina, ani kopalnie zapomogi nie dają. To też zarząd wraz z komendantem muszą bardzo zabiegać, aby koniec z końcem związać.

Przy straży istnieje orkiestra tak zwana „Lutnia". Jest tu także gniazdo Towarzystwa Opieki nad dziećmi. Jest wreszcie bibijoteka. Zdawałoby się, że życie u nas bije przyśpieszonym tętnem. Tymczasem wszystkie wymienione instytucje ledwie dychają, obojętność powszechna odbija się i na naszym zakątku, a instytucje te egzystują dzięki wysiłkom pojedyńczych ludzi.

Na wędrówkę do Syberji zapisało się też kilku robotników, w każdym razie nie czuć tej gorączki emigracji do Syberji, jak w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie wybiera się mnóstwo robotników. Ktoś widać, komu na tem bardzo zależy, ogromnie agituje, bo sam słyszałem od pewnego włościanina, że musi jechać, bo się zapisał, więc gdyby nie pojechał, grozi mu 100 rub. kary, lub trzy miesiące więzienia.

Czytelnictwo powoli, ale się wzmaga. Cała zdobycz kilku lat minionych, to chęć czytania. „Zarania" prenumerujemy 9 egzemplarzy. Ile wpływa innych pism—nie wiem, w każdym razie dochodzi: „Gazeta Swiąteczna", „Dziennik Powszechny", „Kurjer Polski" i t. d.—„Zaranie" czytane jest z ciekawością; te 9 egzemplarzy jest czytane przynajmniej przez potrójną liczbę osób.

Naturalnie, miejscowe duchowieństwo nie zapomniało o potępieniu „Zarania" i jego redaktora Malinowskiego albo „Miłguja", jak go nazywa „Dziennik Powszechny". Już to Malinowski szczęliwy; napewno kilka razy ochrzczony został!

Wojciech Ciaroch.

Jaskółki jako zwierzęta domowe.

Każdemu gospodarzowi wiadomo, jak nieznośną plagą dla zwierząt domowych są muchy w porze letniej. Bydło i konie nie mają w stajniach ani chwili spoczynku, gdyż są napastowane bezustannie przez te owady i zmuszone opędzać się bez przerwy od tego dokuczliwego napastnika.

Pewien niemiecki gospodarz odkrył sposób obronny i tak go opisuje w pewnej gazecie. W mojem podwórzu gospodarskiem jest długa stajnia, która zapełniona jest znaczną ilością bydła, a w ogrodzie znajduje się staw i rowy, i pomimo to much i komarów prawie u mnie niema. Cały sekret braku much polega na tem, że postarałem się, ażeby większa ilość jaskółek u mnie się osiedliła. W tym celu poumieszczałem deszczułki odpowiednio wycięte wszędzie, gdzie się tylko dało, a więc na gzymsie budynku od strony południowej, a także i wewnątrz stajen, na wierzchu filarów i t. p.

Takie deszczułki służą jaskółkom za podstawę przy budowie gniazd. Na frontowej ścianie zaś powbijałem w tym celu łaty drewniane.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Jaskółki chętnie też z mojej pomocy skorzystały i ulepiły znaczną liczbę gniazd tak, że na zewnętrznej ścianie pod dachem naliczyłem ich przeszło 100, a wewnątrz stajen około 50. Na 150 gniazd mamy już 300 sztuk starych jaskółek, a że każda para wysiaduje 2 razy 3 do 5 młodych, przeto okrągło liczyć można, że tych pożytecznych zwierzątek jest u mnie conajmniej 1,200 sztuk, które bezustannie są w ruchu, w pogoni za muchami i komarami. Nic przeto dziwnego, że u mnie much i komarów prawie niema, a raczej dziwić się potrzeba, jak ta liczna skrzydlata gromada może się wyżywić muchami i owadami.

Co można mieć za jeden pancernik wojenny?

Za sumę, potrzebną do zbudowania jednego pancernika, można byłoby utrzymać w ciągu roku 153 tysiące 841 starców.

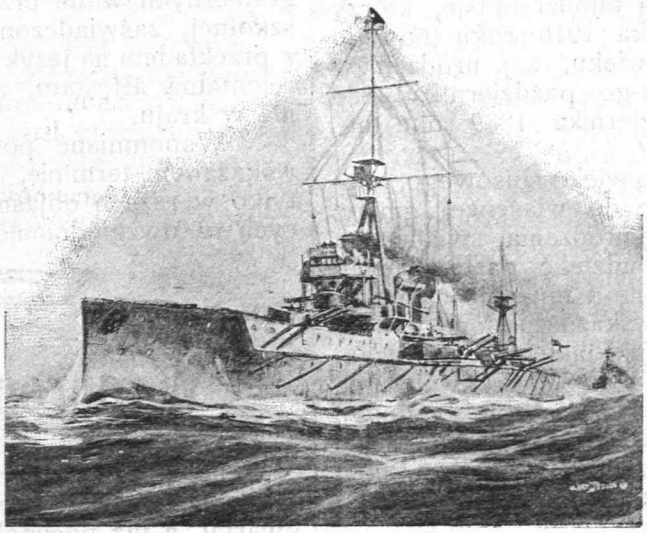

Zbudowanie jednego pancernika wojennego kosztuje 20 miljonów rubli.

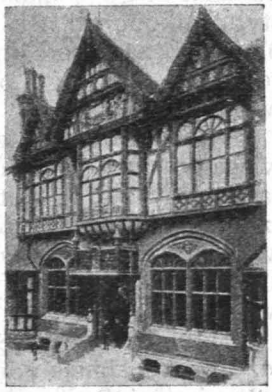

Za jeden pancernik wojenny możnaby zbudować i urządzić 130 domów zarobkowych, jak powyższy.

Kosztem jednego pancernika można odziać, wyżywić i dać mieszkanie 176 tys. dzieci opuszczonych.

Za sumę, potrzebną na zbudowanie jednego pancernika, można zbudować i urządzić zupełnie 100 wyższych zakładów naukowych, licząc po 200 tysięcy rubli każdy.

Jedenaście tysięcy takich dworków z ogródkiem jak powyższy, do wynajęcia po 100 rubli rocznie, można zbudować na przedmieściach za cenę jednego pancernika, 11 tysięcy rodzin robotniczych miałoby w nich mieszkanie.

Czytaliśmy nieraz, że Anglja i Niemcy wyznaczyły miljonowe sumy na budowę nowych olbrzymich okrętów wojennych. Mają to być wprost potwory i co do wielkości i co do nadzwyczajnego uzbrojenia. Taki jeden pancernik ma kosztować 20 miljonów rubli. Ileż urządzeń pożytecznych, dobru ludzkości służących możnaby za tak wielką sumę zbudować i prowadzić!? Pokazują to nam załączone rysunki.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Pobór do wojska.

Przepisy dotyczące poboru wojskowego są jednakowe dla całego kraju — dla miast czy dla wsi. Korzystamy więc z tego, że warszawska komisja do spraw powinności wojskowych przypomniała ogółowi odpowiednie przepisy i dla wiadomości czytelników naszych przypomnienie to podajemy w brzmieniu dosłownem. Czytamy więc w owem przypomnieniu co następuje:

„W roku bieżącym do spełnienia powinności wojskowej powołani będą młodzi ludzie, którzy do dnia 1-go października 1910 roku (nowego stylu) ukończyli 21 lat wieku, t. j. urodzeni w okresie czasu od dnia 1-go października 1888 roku do dnia 1-go października 1889 roku (nowego stylu).

Każdy, doszedłszy do wieku spisowego, obowiązany jest zgłosić się do właściwej gminy, zabrawszy z sobą metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i pochodzenia i udzielić następujących wiadomości: nazwisko, imię i imię ojca, pochodzenie, stan familijny; wskazać imiona i wiek wszystkich braci, następnie jakiego jest wyznania, jaki rodowity język jego; czy kawaler lub też żonaty; imię żony i nazwisko jej z domu, oraz imię jej ojca, imiona i wiek dzieci, jeżeli kształci się w zakładzie naukowym, to w jakim mianowicie i ile klas skończył, i nakoniec, czem obecnie trudni się.

Rzemieślnicy, prócz tego, obowiązani są przedstawić książeczki rzemieślnicze.

Świadectwa szkolne i szlachectwa mogą być przedstawiane w kopjach, poświadczonych przez rejenta.

Osoby mające prawo na ulgę z powodu położenia familijnego, winny bezzwłocznie przedstawić do właściwych kancelarji policyjnych (gminnych) metryki, wydane przez urzędników stanu cywilnego, mianowicie: ślubne rodziców, śmierci ich, jeżeli nie żyją, urodzenia ojca, urodzenia braci czy to rodzonych lub też przyrodnich.

O braciach, niezdatnych do pracy, wskutek kalectwa lub nadwyrężonego zdrowia, należy jednocześnie zameldować ze wskazaniem rodzaju choroby i dokładnego adresu.

O braciach, skazanych na zesłanie, należy przedstawić kopje wyroku sądowego; o braciach, niewiadomych z pobytu dłużej nad trzy lata — świadectwo zarządu miejskiego lub gminnego, które to dowody winny być uzyskane od właściwego urzędu i nie później jak do losowania przedstawione komisji poborowej.

Na spisowych pasierbów, oraz nieślubnych, należy przedstawić deklarację ojczyma, macochy lub matki, że oni znajdują się na opiece spisowych.

Metryki chrześcjan winny być przedstawione *w krótkich wypisach*, a żydów bezwarunkowo w pełnych wypisach.

O spisowych, mających prawo na ulgę (wybór) z położenia familijnego 1 ej i 2-ej kategorji, lecz nie będących pomocą rodziny, melduje komisji poborowej nie później jak do losowania: ojciec lub matka, stosownie do tego, kto daje prawo na oznaczoną ulgę.

Spisowi, kształcący się, w zakładach naukowych, mający prawo na odroczenie dla ukończenia wykształcenia, winni zameldować o tem komisji poborowej na dwa miesiące przed losowaniem i przedstawić świadectwa władzy szkolnej.

Studenci wyższych zakładów naukowych zagranicznych winni przedstawić dowód od władzy szkolnej, zaświadczony przez konsulat rosyjski, z przekładem na język rosyjski, jak również kopję rejentalną attestatu, z otrzymanego wykształcenia w kraju.

Wspomniane podania przyjmują się i po wskazanym terminie, do samego losowania, ale tylko w razach objaśnienia przyczyn, zasługujących na uwzględnienie".

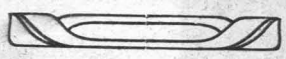

W obronie prawdy.

Niedawno jak zacząłem czytać owo wyklęte „Zaranie"; niedawno, bo dopiero upływa drugi kwartał, a już posypały się na mnie najrozmaitszego rodzaju mowy. Wielu mnie chciało oderwać od „bluźnierczego" pisma, wielu mi pokazywało lepsze drogi w innych, jak się pisze „ludowych" gazetach, kierowanych duchem endeckim. Tyle się w nich słyszy o „Zaraniu" i „Zaraniarzach", że gdybyś, bracie, nie czytał tego pisma i nie wiedział, czem ono jest, tobyś rzekł, że to chyba pismo odrazu robi z ludzi zwierzęta, a co najmniej łotrów, nicponiów i t. d.

W rzeczywistości zupełnie jest inaczej. To „Zaranie" jest pismem, kierowanem podług ducha i potrzeb ludu, tego ludu, co nosi jeszcze siermięgę, a spracowaną dłonią trzyma pług, przekazany mu w spuściznie po praojcach, gniecionych pańszczyzną i nie oglądających się na lepszą przyszłość.

Od pierwszego ruchu politycznego w Polsce do każdego zakątka naszego kraju wcisnęła się endecja, szerząc swoją oświatę podobną do odblasku światła księżycowego w kwadrze; bo przecież słońce musi być dla panów, to chłopu pokazać go nie można. Wszędzie zaszczepiano w nas wtedy hasło: „Kościół i Ojczyzna", bo pod tem hasłem łatwiej było tumanić chłopa i pokazywać mu „gruszki na wierzbie". I prawda! po tylu latach ciemnoty, chłop chwytał się ostateczności i rwał się do tego, co mu było powiedziane, a nie zważał, czego się chwyta.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Nareszcie niektórzy po porozumieniu się z ludem poczęli dumać nad tem, że trzeba dać chłopu jego organ i pokazać mu drogi prawdy i poczucia człowieka.

Tak zawitało nam „Zaranie“, jak w Galicji „Przyjaciel Ludu“ i „Gazeta Ludowa“. To też mądrzejsi i lepiej patrzący na wszystko chłopi złapali się „Zarania“ i trzymają, a nie puszczą się go, lecz, przekazując pokoleniom, prowadzić będą chłopa aż do odrodzenia ludu.

Nie przebrzmiało to bez echa w kołach endeckich, więc dawaj się silić, wrzeszczeć, krzyczeć, aby zagłuszyć głos chłopski w „Zaraniu“. Lada słóweczko prawdy razi w oczy endecję a niektórzy księża dopatrzyli się w tem, nie wiem jakim sposobem... niewiary, mało jeszcze... żydowszczyzny.

Więc krzyczą, że „Zaranie” jest żydowskie, a kto pisze do „Zarania“ to żyd. Malinowski, kierownik „Zarania“ — żyd i Tomasz Nocznicki—żyd, i ktoby tu jeno pisał, ktoby się czasem poskarżył na samowolę księdza lub pana— to żyd. A ciż sami panowie zapominają, że ten sam „Miłguj”, co kieruje „Zaraniem“, był przez 23-y lata redaktorem „Zorzy“ i wtedy nie był dla nich żydem; tylko dziś, kiedy widzi, że przyszedł czas, że trzeba chłopu mówić wszystko i dla dobra narodu na wszystko otwierać mu oczy, to wtedy stał się on... żydem, masonem, czem kto chce, jeno nie człowiekiem.

Byłem wówczas młody, kiedy wstąpiłem w życie i zobaczyłem trochę, co się poza domem dzieje. Pociągnięty w szeregi endeckie, dobitnie badałem działalność jej; wówczas jednak moja chłopska dusza poznała, że to, co czynię zgodnie z programem narodowej demokracji, to nie jest nasze, chłopskie, ludowe. Wypisałem program moich myśli i przedstawiłem „starszemu“, to mi powiedział, że to socjalistyczne, a obecnie to, com napisał do „Zarania” w tej samej myśli i w tym samym duchu, to powiedział, że jest po... żydowsku. Dlaczego? Nie wiem. Jak ci panowie chcieliby kierować chłopem? Kręcą nim, jak pomiotłem.

Jasno każdy z bardziej oświeconych chłopów wie, że owo „Zaranie“ jest dobrem, chociaż wyklinanem przez wszystkich niechłopów; to też się go trzymają. I jak mi wiadomo, czytelnicy „Zarania” także przed „Zaraniem” czytali gazety, takie, jakie wychodziły. Więc napróżno chwali się F. Garbarek, a z nim i „Głos Ludu”, że on czytał gazety i teraz wie, że „Zaranie“ niedobre, że pobudza do walki klasowej, że dzieli ludzi i naród polski na stany. A przecież my nie chcemy ani podziału ani tej walki, ale nie chcielibyśmy też, żeby ktokolwiek krzywdził chłopa, bo ten właśnie dzieli naród, kto chłopa krzywdzi lub poniewiera nim.

Zresztą, ja muszę się przyznać, że w dzisiejszych czasach niema jeszcze tego narodu, któryby się nie dzielił na klasy. Wysoko kulturalna Anglja nie doszła jeszcze do owego postępu, ażeby cała ludność miała jedne żądania i dążenia. Bo gdzież to dziś podobne, żeby taki pan, co posiada tysiące, miljony, mógł mieć te same interesy, jakie ma biedak, łaknący chleba z dnia na dzień. Dlaczego to ów lord angielski toczy walkę zaciętą z przedstawicielami gminy? Żeby nie płacił podatku dochodowego od swego majątku, tylko żeby podatki owe rozłożyć na biedotę, na lud...

W artykule „Komu wierzyć“, „Głos Ludu“ wyzywa „Zaranie i „Zaraniarzy“, a dla swoich czytelników stawia hasło: „Kościół i Ojczyzna”. Bardzo dobrze! i my z Kościołem jesteśmy i Ojczyznę kochamy, ale przy tym Kościele i w tej naszej Ojczyźnie nie wszystko jeszcze jest dobrze; bo i jakże to robicie wy, co ustami obłudnie głosicie szczytne hasła jedności i wspólności, a w praktyce jakże bywa? Pracujecie nad tem, żeby trzymać chłopa w ciemnocie, chcielibyście, aby zdaleka przed wami zdejmował chłop czapkę i czcił was jakby półbogów... a przytem pracował na was i bogacił was swą pracą. Tak, wy się nie zgodzicie z chłopem...

Nie od dzisiaj słyszę hasło „wspólne dążenia“; kładą je nam do uszu od lat sześciu, a owoców tego hasła jużeśmy bodaj zakosztowali... ale gorzkie zanadto, wcale nie do zjedzenia, choć na pozór piękne... Zobaczyliśmy i działalność waszą w Dumie, i w kraju, i wśród różnych stowarzyszeń „narodowych“ i „katolickich”, a gdzie zajrzeć tam niema nic dla chłopa, jedne chyba piękne słóweczka w gazetach i nic więcej.

Ale na słowa moje zapewne krzykniecie: „oho! ten „młody żydek“ to już pewno w Boga nie wierzy“. Ale krzyku waszego ja się nie boję, a przestawać wierzyć w Boga nie myślę, bo wiary ojców porzucać nie chcę i Kościół Boży będzie dla mnie nauką, że prawdę głosić trzeba i Boga a bliźniego miłować...

Nie chcę rozwodzić się nad faktami, na których opieram swoje pisanie. Jest ich moc. Nasi czytelnicy znają je, a panom i księżom, wrogo usposobionym do „Zarania“ i jego czytelników, jeszcze dziesięć razy tyle pisania nie przetłumaczy; wkrótce się sami poznają; ta „Zorza“, „Posiew“, „Głos Ludu“ i inne, choć krzyczą, wrzeszczą, lecz nie wiedzą, że sami przygotowywują swoich czytelników na doskonałych „ludowców“ i przyjaciół ludu.

Taka moja odpowiedź na krzyki, że „Zaranie“ nie idzie ręka w rękę z endecją. A teraz posłuchajcie, co powiem o tem, że „Zaranie“ czasem gorzką prawdę powie endekom lub księżom.

Wychodzący w Warszawie dziennik „Goniec“, niejednokrotnie poświęca dużo miejsca na ogłoszenia nadużyć miejscowego Magistratu i wszyscy, co czytają to pismo, cieszą się, że ów „Goniec“ wykrywa tego lub owego fałszerza w Magistracie i nikomu to nie jest przeciwnem, tylko tym jedynie, którzy z nadużyć ciągnęli zyski.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Tak ma się rzecz i z naszem „Zaraniem“. Kiedy się widzi, że ten lub ów ksiądz aż zanadto krzyczy na lud, a sam, korzystając z ciemnoty chłopa, napycha własne swoje kieszenie, to przecież go możemy przyrównać do owych „kulisów“ Magistratu i napiętnować ich przed społeczeństwem. Tacy księża, a jest ich, niestety, sporo, nie patrzą na prawdę, tylko w zaciekłości krzyczą, że „Zaranie“ jest żydowskie, że wychodzi w myśl żydów. A przecież dobrze wiedzą, że to nieprawda!

Mam pod ręką kilka wydawnictw treści religijnej. Wezmę pod uwagę krytykę książki „Dwie dusze“, zamieszczoną w wychodzącem we Włocławku pod przewodnictwem Biskupa Zdzitowieckiego piśmie pod nazwą „Ateneum Kapłańskie“. W zeszycie grudniowym tego pisma zeszłego roku pisze tak: „Wiadomo, że w stosunkach społecznych jest dużo złego, że od dawna tu mniej, tu więcej ludzie pracują nad usunięciem tego zła. I niech Bóg wszystkim w tej pracy błogosławi i pomaga“! To i „Zaraniowi“ błogosławi Bóg, że zło tępi! I tak jest... A dalej pisze:

„Wartość stosunków społecznych zależy od miary cywilizacyjnego rozwoju w całym narodzie, nie od sympatji lub antypatji względem siebie chłopów, panów i księży, a wiadomo, że nienawiść ten poziom cywilizacyjny obniża”.

Prawda, ale któż temu winien—czy chłop?— Mnie się zdaje, że nie. Chłop kocha Kościół i księdza poważa, o ile tylko ten ksiądz jest człowiekiem, poważającym w chłopie człowieka sercem i duszą. Ale znów wielu mamy takich księży, którzy tego chłopa mają za jakieś dzikie, przedpotopowe zwierzę... A zyski to bodaj ze skóry chłopskiej, aby wyciągnąć.

Nie wiem, czy też ci, którzy krytykowali „Dwie dusze“ wiedzą wszystko, jak się dzieje na wsi? Jeżeli się temu przypatrzeć, to aż strach bierze i ciarki zimne przechodzą po skórze. Znam pewnego księdza, który co niedziela krzyczy na „Zaranie“, a swoimi czynami nagania lud do pisania tego, o coby się jeszcze gorzej rozezłościł. Bywało, że kto przywiózł korzec owsa do pacierza przy zapowiedziach, to po przeżegnaniu umiał już pacierz, a kto nie, to musiał 7 sobót chodzić i nigdy nie umiał... Więc nie wyzysk? Czy taki ksiądz może sobie zyskać serce i zaufanie wśród parafjan? — Chyba nie!

Józek z Krempy.

Co słychać za granicą?

Wybory w Poznańskiem. W Poznaniuzaszła okoliczność wielkiego znaczenia. Oto w tym starym Piastowym grodzie, w stolicy Mieczysława i Bolesława Chrobrego, tam, gdzie prochy dwu tych pierwszych królów z rodu Piasta spoczywają — zeszłego tygodnia odbywały się wybory posła do parlamentu; stanęli do wyboru Polacy, stanęli i Niemcy, których tu już moc wielką nasadzili hakatyści i oto co się stało: Niemcy stanęli do wyboru zgodną ławą i oddali na swojego kandydata, burmistrza Wilmsa, wszystkie głosy, a było tego 12,579. A Polacy? Przecież oni tu stanowią większość! Przecież kolebka to ich ojczyznyy! Co oni? A no, Polacy się rozdzielili: 6,964 z nich oddali swe głosy za Sosińskim, a 11,487 za Nowickim, czyli, że największą liczbę głosów dostał Niemiec, Wilms... To jest fakt. Stało się to dnia 8-go kwietnia, czyli w miniony piątek.

Cóż u licha, powiesz, czytelniku? Czy oszaleli, ci nasi w Poznańskiem, żeby wśród nich nie było tyle zdrowego zmysłu, aby wobec największego wroga polskości, Niemca, nie zdobyli się na jedność?

Tak się jednakże stało, a jak do tego doszło, posłuchajcie.

I gazetka „Głos wiary“ — wogóle gazety księże i wielkopańskie urągają nieraz „Zaraniu“, że nie podaje za wzór życia społecznego ludu w Poznańskiem. Oczywista, tegośmy pod wieloma względami nie czynili, wiemy bowiem, że tam lud nie swoją wolą i rozumem chodzi; chodzi on tam na mocno zaciśniętym pasku partji wielkopańskiej i księżej zarazem. Słuchał, jak mu mówią z ambony, że największą cnotą człowieka—ślepe posłuszeństwo, słuchał na zebraniach Kółek i w rozmaitych stowarzyszeniach rzemieślniczych i o tem posłuszeństwie, oraz, że wobec wroga Niemca ma być jedność, a ta jedność znaczyła mowa: miej posłuch dla naszych rozkazów! I chłopi i lud miejski w potulności swojej dla swych „opiekunów“ i „naturalnych przewodników“ nie dał się prześcignąć: u nas tu za wzór był stawiany, a i uprawiającym politykę księżom oraz wielkim panom (arystokracja) dawało się za wzór tamtych: tak róbcie, jak oni, a lud będzie wam posłusznym i będzie w narodzie jedność.

Ale endecja poznańska, bo i tam się ona znalazła, pozazdrościła „konserwatystom”, czyli zachowawcom, chcącym przy sobie zachować i kierownictwo polityki i panowanie nad ludem: księżom i arystokratom. I powtórzyło się to, co przed niewieloma laty było u nas, kiedy ta sama szlachta pomniejsza wyparła arystokrację z przodujących stanowisk różnych prezesów, a potem jako endecja robiła w kraju to, o czem wszyscy wiemy.

Tam w Poznaniu w szeregach endecji stanęła teraz i część mieszczaństwa, i tak razem dokonała niebywałego w Poznańskiem rozłamu. Skutek tego, to właśnie wybory, o których mówimy. Zachowawcy wystawili jako swego kandydata robotnika Sosińskiego, a endecy swojego w osobie robotnika Nowickiego.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Jedni i drudzy wystawili robotników, a dlaczego każde stronnictwo stało przy swoim? Bo i zachowawcy i endecy chcieli postawić na swojem; zwłaszcza endecy chcieli pokazać swoją siłę.

A dlaczego i zachowawcy postawili kandydata robotnika? Spostrzegli oni, że lud poznański zrozumiał już, że ci posłowie z panów, a mieli między sobą i księży: prałata Jażdżewskiego, ks. Stichla i t. d., w parlamencie nie głosowali na dobro ubogiego ludu. Kiedy przyszło do uchwalenia podatków, to oni, Koło polskie w Berlinie, głosowali przeciw opodatkowaniu od spadkobrania, bo taki podatek w pierwszym rzędzie dotknąłby ich, bogatych i oni zagłosowali, żeby potrzebne pieniądze rząd zebrał z podatków od tytuniu i piwa, bo—mówili—bez tego obyć się można, i głosowali za podwyższeniem podatku od kawy i herbaty, bo je można zastąpić polewką. Lud w takiem tłumaczeniu posłów widział kpiny, bo jakże tam dziś kawę i herbatę zastąpić polewką?

To głosowanie panów polskich razem z panami pruskimi za podatkiem, obciążającym klasy ubogie, podrażniło lud, zwłaszcza robotników i rzemieślników. Zachowawcy widzieli to i choć byli przeciwni wybieraniu robotnika, bo rozumieją, że tylko oni stworzeni są do rządzenia i i zasiadania w parlamencie, jednakże z głosem opinji ludu poznańskiego musieli się liczyć i kandydaturę robotnika postawić.

A znów endecy, żeby zwalczyć zachowawców, jednali sobie robotników i z nimi uderzyli na zachowawców, nie przebierając w środkach, imali się nawet oszczerstwa. Nasze gazety endeckie, jak „Gazeta Warszawska“ tłumaczą to tem, że lud („młody prąd narodowy“) chciał się wyzwolić zpod opieki „centrum“, stronnictwa katolickiego i chciał „samodzielnie wywierać wpływ na politykę”. Chwali to endecja tutejsza („Gazeta Warsz.” i „Wiadomości codzienne“), że tam „młodzi“ chcą się wyzwolić zpod przewagi „centrum“, w którym rządzi duch księży, i chwali, gdy owi „młodzi“, to jest robotnicy, lud, chcą „samodzielnie wywierać wpływ na politykę”, grożą nawet zachowawcom, „żeby się oduczyli lekceważyć szerokich warstw ludowych”, a tu u nas co robią, gdy lud chce się wyzwolić i działać samodzielnie?..

Faryzeusze! U nas w czasie niedawnym wyborów wzięli lud na swój pasek i nie pozwalali mu na samodzielność; w Galicji obrzydliwie zwalczają „ludowców“, a w Poznańskiem zwalczają zachowawców posłami ludowemi; robią więc, jak im interes ich wskazuje, byle przyjść do władzy. Bo niechno się i tam lud obudzi, a samodzielność w działaniu okaże, to znowu, jak tu u nas, połączą się z ugodowcami (zachowawcami) i księżom, jak u nas poczną się przymilać, żeby z nimi razem samodzielność ludu tłumić.

Ludność wiejska w Poznańskiem nie poszła za endekami; głosowała za kandydatem zachowawcą, za Sosińskim, bo znajduje się jeszcze pod ich przemożnym wpływem. Wybory w Poznańskiem są bardzo pouczające, uczą one i tego że endecja, która tu u nas wszystkim kładzie w uszy, że dziś nie czas na to, by lud upominał się o swoje, bo to jedność psuje, tam w obliczu wroga Niemca nie zawahała się doprowadzić do tego, że większość na posła otrzymał hakatysta Wilms. Jeszcze się to pewno da naprawić przy wyborach ściślejszych, bo Wilms nie otrzymał jeszcze większości od wszystkich głosujących; przy tych ściślejszych wyborach Polacy ławą pójdą za Nowickim: ale niewiele już brakło, by od prastarej stolicy polskiej został posłem hakatysta Wilms.

Nie będzie w narodzie naszym dobrze, dopóki się lud nie wyzwoli i zpod wpływu „centrum” lub zachowawców wogóle, i dopóki będzie go prowadziła endecja; będzie dobrze wtedy, gdy naprawdę, samodzielnie będzie wywierał wpływ na politykę, gdy własnym rozumem i własnym sądem rządzić się będzie. Cieszy nas jedno, że wypadek z wyborami obudzi lud poznański, że zrozumie, iż dziś dwie strony ciągną go, każda za sobą, a on, jako większość narodu, powinien iść własną drogą. Wtedy będzie jedność narodu. Taka właśnie jedność jest dziś w Czechach i w Danji i w narodach tych jest moc i siła i oświata prawdziwa i... skutkiem tego wzór dla nas nieszczęsnych.

Socjaliści w Berlinie otrzymali od prezydenta policji pozwolenie na urządzenie wielkiego zgromadzenia ludowego w parku Treptow pod gołem niebem. W ubiegłą niedzielę wiec się odbył spokojnie. Uchwalono rezolucję przeciw pruskiej rządowej reformie wyborczej, nie dającej prawa wszystkim tylko bogatym. Po uchwale tej tłum rozszedł się spokojnie do domów. Podobne zgromadzenia odbyły się wczoraj w wielu miastach prowincjonalnych. Wszędzie panował spokój. Jedynie tylko we Wrocławiu doszło do krwawego starcia z policją. Nie wyjednano tu uprzednio pozwolenia od dyrekcji policji. Robotnicy zebrali się tu i odbyli wiec pod gołem niebem. Po uchwaleniu rezolucji przeciw pruskiej reformie wyborczej tłum ruszył w pochodzie do miasta. Zawiadomiona o tem policja zagrodziła im dostęp do miasta. Ponieważ tłum usiłował przemocą przedrzeć się przez kordon policji, policjanci dobyli szabel. Wiele osób aresztowano.

We Francji w portowem mieście Marsylji majtkowie okrętowi urządzili strajk. Robotnicy i robotnice z miasta solidaryzują się z nimi. Nadesłane wojsko zajęło miejsce strajkujących majstrów.

Stan rzeczy w Anglji. Król Edward stara się pośredniczyć pomiędzy izbą lordów a izbą gmin. Ale stanowiska, zajęte przez obie izby, są od siebie tak odległe i tyle jest pomiędzy niemi przeciwieństw, tyle po obu stronach zaciekłości,

http://sbc.wbp.kielce.pl/

że panuje przekonanie, iż królowi nie uda się doprowadzić do porozumienia.

— Admiralicja angielska zarządziła olbrzymią wycieczkę floty angielskiej na morze Północne, pod bok Niemcom. W wycieczce tej weźmie udział z górą sto okrętów wojennych. Gazety dają do zrozumienia, że jest to odpowiedź angielska na przeniesienie głównej stacji floty niemieckiej do Wilhelmshaven—bliżej ku Anglji.

— Izba gmin większością 339 głosów przeciw 267 przyjęła pierwszą rezolucję o prawie **veto** izby lordów. Według tej rezolucji członkom izby wyższej czyli izbie panów powinno być przez prawo zabronione odrzucanie finansowych projektów prawa, przyjętych przez izbę gmin, oraz robienie w nich poprawek.

Pancerniki amerykanskie. Izba posłów Stanów Zjednoczonych uchwaliła prawo, upoważniające rząd do budowy 2-ch pancerników kosztem 6 miljonów dolarów czyli 12 miljonów rubli.

Wybuch wulkanu „Etny“ nie ustaje. Olbrzymie masy lawy spływają z niezwykłą chyżością i już dosięgły miejscowości Fusary. Lawa w wielu miejscowościach już stwardniała niszcząc roślinność.

Co słychać w kraju?

Wydalenie żydów ze wsi. Powiatowe komisje włościańskie w pow. zamojskim i biłgorajskim zaskarżyły prawie wszystkich żydów, zamieszkałych po wsiach, że nie mają prawa tu mieszkać i zajmować się handlem. Żydzi przegrali procesy w sądach gminnych i w zjeździe, poczem podali kasację do senatu. Władze miejscowe, nie czekając na wyrok senatu, zaczęły wydalać żydów, na zasadzie wyroków sądowych. Żydzi, jak pisze jedna ich gazeta—mają się zwrócić z prośbą o wdanie się w sprawę do posła Niselowicza.

Ceny placów w Warszawie. W śródmieściu pomiędzy ulicami Marszałkowską a Nowym-Światem żądają po 50 rubli za łokieć ziemi na place pod budowę kamienic.

Pijaństwo a akcyza. W Konopnicy pod Lublinem zdarzyło się następujące zdarzenie: Niedawno na żądanie włościan miejscowych zwinięto tu sklep monopolowy. Pozostał we wsi tylko zajazd z restauracją klasy III-ej. W tej restauracji można było dostać obiad, kawę, herbatę, szklankę piwa, a na upartego i lampkę miodu lub krymskiego wina, wódki zaś nie było. Braku tego nikt nie odczuwał. Tymczasem zarząd akcyzy inaczej myślał. Bo oto przy wymianie patentu na rok bieżący pod tym tylko warunkiem pozwolił na prowadzenie restauracji (bawarji), jeżeli w niej będzie sprzedawana wódka monopolowa. Na taki warunek właścicielka Konopnicy nie chciała się zgodzić i robiła usilne starania, aby go cofnięto. Ale wszystkie usiłowania na niczem spełzły. Wobec tego restaurację zamknęła, ale sprawą tą zainteresowali się włościanie, obgadano ją wspólnie i zdecydowano, że zajazd i restauracja dawnego typu musi pozostać; co się zaś tyczy wódki, to takowej nietylko nie życzą sobie włościanie w danej restauracji, ale żądają, aby w granicach całej parafji nikt nie miał prawa jej sprzedawać. Po zapadłej decyzji zajęto się natychmiast ułożeniem odpowiedniego podania do prezesa akcyzy z podpisami 87 włościan, trzech delegatów zawiozło je do odnośnego biura.

Wielki pożar. (List). W Mszczonowie w gub. warszawskiej, w niedzielę, o godz. 2-ej po południu, wybuchł pożar w jednym ze sklepów, skąd płomienie ogarnęły, wskutek silnego wiatru, znaczną część budynków w mieście. Spłonęło około 50 domów, oraz 40 sklepów. Straż ogniowa z Żyrardowa niosła pomoc. Setki rodzin pozostały bez chleba i dachu nad głową. A Mszczonów własnej straży ogniowej niema. Postępuje jak dziecko: o mądrem zabezpieczeniu się przed klęską, lub wyszykowaniu pogotowia ratunkowego z własnej straży nie myśli. A zanim pomoc przyjdzie z Żyrardowa (9 wiorst), ogień szaleje i niszczy. Ale czy dziwić się Mszczonowiakom? Wszak z ambony myśli społecznej nie usłyszą tu, proboszcz sam namiętny gracz w karty, potrafi tylko do karciarstwa zachęcić swym przykładem. Wikaremu nie pozwoli wykładać religji w szkółce prywatnej; działalność ludzi, siejących oświatę i kulturę, zwalcza z ambony, jak nigdy jeszcze nie zwalczał karciarstwa. I myśl że o tem, by Mszczonowiacy zakładali straż ogniową, stowarzyszenia samopomocy i ciemnotę w nich pielęgnują, takie też są jej owoce. Biada narodowi naszemu, gdy posiada marnych przewodników.

Utonięcie emigrantki. Z Grajewa w gub. łomżyńskiej donoszą, że emigranci są ciągle tam w haniebny sposób wyzyskiwani przez agentów pogranicznych, którzy narażają przytem nieraz ich życie i zdrowie. Niedawno agenci przeprowadzali grupę emigrantów przez rzekę pobliską, w której utonęła emigrantka z Sokółki w gub. grodzieńskiej. Agenci, pobrawszy należność z góry, często narażają emigrantów na dostanie się w ręce straży pogranicznej.

Wychodźtwo. W Lipnowskiem ruch wychodźczy ludu naszego na roboty sezonowe do Prus, zamiast się zmniejszać, ciągle się zwiększa; przez samą komorę Lubicz przechodzi dziennie po kilkaset osób za przepustkami sezonowemi. Nasi zaś obywatele, zagrożeni zupełnym brakiem miejscowych sił roboczych, sprowadzają już teraz w znacznych partjach robotników z radomskiego, kieleckiego i siedleckiego.

Cukrownia Sanniki za rok ubiegły wykazuje 231 tys. 837 rubli zysku.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Osobliwy pasterz. Piszą do nas z powiatu rypińskiego: „W dniu 28 marca ks. Bugajczyk, proboszcz parafji Osiek, wygłosił z ambony przemowę do ludu. Ogromnie w niej zachęcał ludzi, żeby zapisywali się do Kółka rolniczego, sformowanego i zalegalizowanego po wielkich i długich staraniach w tejże parafji, we wsi Łapinożu. Oto owa zachęta ks. Bugajczyka: „Doszło do mojej wiadomości, że w Łapinożu zakłada się Kółko rolnicze. Otóż wobec tego, że ja jeden tylko jestem wyznaczony od władzy jako przewodnik oświaty w parafji (ho, ho!)—protestuję przeciwko założeniu Kółka, ponieważ założono je bez mojej wiedzy i pozwolenia. Owszem, nic nie mam przeciwko Kółkom rolniczym, uznaję ich pożytek, ale na założenie Kółka w Łapinożu bez mego udziału w nim nie zgadzam się i nie pozwalam. Założę sam Kółko rolnicze w Osieku, Kółko duże — które sam prowadzić będę pod własnym moim kierunkiem i zarządem. Każdy, kto przystąpi do Kółka w Łapinożu, będzie wrogiem moim, pozbawionym błogosławieństwa. Kółko bez księdza — to szerzenie socjalizmu i mankietnictwa". A dodajemy, że Kółko w Łapinożu nie jest Staszicowskie, ale Centralne, ale ks. Bugajczykowi marzy się, że tylko on jest powołany na przewodnika oświaty. Znamy oddawna księdza Bugajczyka i wiemy, że człowiek ten może się zdobyć na podobne „kazanie".

Nieznajoma głuchoniema. W gminie Lubaniu, w pow. nieszawskim, policja zatrzymała nieznajomą kobietę, widocznie głuchoniemą, mogącą mieć 26 lat wieku, nie posiadającą żadnych dokumentów i nie umiejącą objaśnić, jak się nazywa i zkąd pochodzi. Sędzia śledczy sądu okręgowego warszawskiego na powiat nieszawski wzywa osoby, mogące dać jakie wskazówki o pochodzeniu nieznajomej, aby zgłosiły się do jego kancelarji.

DZIAŁ NAUKOWO-ROLNICZY.

Pamiętaj, coś winien robić na wiosnę.

Roboty przy roli. Buraki.

Z doświadczeń p. Teofila Kurczaka, drukowanych na początku tego roku, niemało było wskazówek co do tego, co rolnik powinien robić w swym gruncie na wiosnę. Czyście, bracia, zapamiętali, co p. Teofil pisał?

Dziś przypomnimy Wam niektóre ważniejsze rzeczy. Pamiętajmy, że przez należytą uprawę ziemi możemy pobudzić glebę, ażeby nam oddała pierwiastki odżywcze, które nieraz leżą w niej martwe, nieprzyswajalne dla roślin.

Jaką w tym celu ma być uprawa ziemi w jesieni, teraz mówić nie będziemy. Teraz powiemy, że na wiosnę rolnik musi się strzedz zaskorupienia ziemi, bo skorupa powstrzymuje dostęp powietrza do ziemi, a zatem wszelką w niej fermentację; młode roślinki najczęściej nie mogą jej przebić i giną, albo się duszą z braku powietrza.

Skorupę więc taką trzeba, o ile się zrobi, niszczyć bronami lub walcem.

Na ziemiach ciężkich zwięźlejszych, głównem zadaniem rolnika będzie staranie się o przewiewność roli, ponieważ gleba taka lepiej zatrzymuje wilgoć. Dla zyskania przewiewności na takich zwięźlejszych ziemiach trzeba użyć włóki. Włóka zniszczy skorupę i wyrówna powierzchnię a nie tworzy brył, bo je wgniata i nie obsychają, jak po bronie. Z włóką można wychodzić w pole wcześnie, a baczyć, żeby się pole po włóce nie mazało, bo to sprzyja zaskorupieniu. Pod działaniem włóki chwasty prędzej wschodzą, ziemia się sprawi i po wierzchu prędzej obeschnie.

Na ziemiach cieplejszych, bogatszych w wapno, i próchnicy, będących w kulturze, może wystarczyć zamiast sprężynowania, zwyczajne bronowanie.

Na ziemiach lżejszych powinno nam w pierwszym rzędzie chodzić o zatrzymanie wilgoci. Powietrze i woda są to pierwsze warunki, by ziemię doprowadzić do stanu sprawności. Włóka jest tu zbyteczna; tu z broną lub kultywatorem można wejść wcześniej, a zbrylenia ziemi nie potrzeba się obawiać.

Po deszczu gdyby się ziemia zaskorupiała, znowu skorupę niszczyć broną.

Temi robotami pobudza się w ziemi fermentację, czyli pobudzenie gleby do wytwarzania pokarmu dla roślin nawet z samej siebie.

Siać na wiosnę należy jaknajwcześniej, ale w wygrzaną ziemię, aby siew jaknajprędzej zdążył powschodzić; szczególniej na ziemiach zlewniejszych od tego wogóle zależy plon jarzyny, czy pomiędzy siewem a okryciem ziemi przez młode rośliny nie spadnie ulewny deszcz, który rolę zeskorupi. Pół biedy jeżeli po deszczu można jeszcze pole zbronować i skorupę zniszczyć; jeżeli jednak jarzyna już wyrosła, to możemy tylko częściowo złemu zaradzić przez połamanie skorupy wałem, o ile zboże na to pozwala.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Dlatego w wielu wypadkach należy się wstrzymać z siewem koniczyny w owies do czasu, kiedy ten już prawie wschodzić zacznie, wtedy koniczynę po zasianiu możemy przykryć lekką broną, która skorupę połamie i zniszczy młodą łopuchę, owsa zaś, który wogóle brony się nie boi i jest głębiej przykryty, nie uszkodzi. Ten sposób uprawy nawet przy jęczmieniu stosowany okazał się dobrym, na zbronowanym kawałku jęczmień miał lepszy kolor i był ładniejszy i bez łopuchy.

Z pola tak uprawionego jarzyna zejdzie, a ziemia pozostanie i w żniwa miękka, w stanie wydobrzałym. Przeciwnie, jeżeli się idzie po jarem rżysku jak po klepisku, to z pewnością plonu nie było i następna uprawa będzie trudniejsza. Ale zależy to wszystko od tego, czy będziemy w stanie nie dopuścić zeskorupienia od czasu siewu do czasu ocienienia ziemi przez jarzyny.

* * *

Wartoby również przypomnieć rolnikom, jak powinni traktować uprawę buraków cukrowych. Wszakże plantują ich coraz więcej. Średnio jednak z morga zbierają po 60 do 75 korcy i gdyby przez staranną uprawę tego płodu podwyższyli sobie plon o kilkanaście korcy, jak to zrobił p. Kurczak, co właśnie niedawno opisał w „Zaraniu", to zyskaliby przez to wcale pokaźną sumę pieniędzy.

Burak lubi uprawę głęboką. Nie o tem jednakże dziś mowa, bo właściwa uprawa ziemi powinna być dokonana w jesieni. Tu za p. Karpińskim w № 14-ym „Gazety rolniczej" powtarzamy, że burak nie lubi nadmiaru wilgoci. „Z tem uprawa wiosenna musi się liczyć i dlatego prowadzimy ją tak, żeby ziemi nie wysuszać, a więc unikamy zbytecznej orki" Sprężynówka, kultywator, a za nimi zwykła brona powinna wystarczyć.

„Dalsze postępowanie zależy od sposobu siewu. Uskutecznić go ręcznie w wyciągnięte radliny, albo siewnikiem przy uprawie płaskiej. Uprawa radlinowa nie zawsze jest właściwą. Radliny są odpowiednie na ziemiach podmakających, sapach lub kamienistych ze zwirkiem w podglebiu. Ale na takich ziemiach lepiej może nie uprawiać buraków".

Kilkoletnie doświadczenie prowadzone na różnych ziemiach przekonało p. Karpińskiego, że w szeregu lat średni plon z płaskiej uprawy jest o kilkanaście korcy z morga wyższy, niż z uprawy w radliny.

„Ziemię spulchnioną wiosenną uprawą przed siewem należy silnie uwałować, bez obawy zbytniego ugniecenia roli: nawet najcięższe wałki pierścieniowe ugniatają rolę tylko przy jej powierzchni, a taka właśnie ubita warstwa ziemi zapewnia zarówno wysianym nasionom jak i młodym roślinkom buraka dostateczny a konieczny dopływ wilgoci. Siejąc w ziemię dość ugniecioną, unikamy też za głębokiego przykrycia nasion. Wogóle dobrze dokonany siew sam przez się skutecznie przyczynia się do dobrych plonów. Co do głębokości przykrycia nasion buraków możemy śmiało się trzymać reguły: jaknajpłycej! Najwłaściwszem zagłębieniem nasion jest przykrycie ich warstewką ziemi dwu, najwyżej do trzech centymetrów, na co mamy liczne dowody; a bardzo pospolitym błędem jest za głębokie umieszczanie nasion w ziemi. Oczywiście przy płytkim siewie nasiona są wystawione w pulchnej ziemi na brak wilgoci, niezbędnej dla kiełkowania i tę potrzebną wilgoć dostarczamy im przez uwałowanie ziemi.

Siać wcześnie. Już w kwietniu buraki winny być zasiane. Obawy z powodu zimna i przymrozków niema. Wczesne siewy ułatwiają zwalczanie chwastów, wcześnie siane buraki lepiej opierają się letnim suszom. Wiele korzyści wynika z wczesnego siewu. (*Dok. n.*)

Jednostronne czy „pełne" ✽✽✽✽ ✽✽ zasilanie nawozami sztucznemi.

Pisaliśmy o tej niesłychanie ważnej dla rolnika sprawie w № 3-m i 4-m. Warto artykuły te jeszcze raz przeczytać. Dziś w dalszym ciągu drukujemy w tej sprawie dwa głosy, bo trzeba rzecz wyjaśnić, trzeba by drobne nasze rolnictwo odrazu wchodziło na właściwą drogę.

Oto głos pierwszy:

Odpowiedź Staremu Wojtkowi na jego artykuły „Dwie metody stosowania nawozów sztucznych."

Nie mogę się zgodzić z dowodzeniem Starego Wojtka, żeby używanie nawozów sztucznych, choćby nawet jednostronne powodowało w przyszłości zupełne wyczerpanie roli. W jakiż sposób by to mogło nastąpić? Dodając nawozów pod rośliny, otrzymujemy większy plon słomy, ziarna, okopowizny i koniczyn, a mając więcej słomy i paszy, wyrabiamy większe ilości obornika i nawozimy co rok więcej ziemi. Robiąc tak ciągle przez długi szereg lat stopniowo podwyższamy urodzaj co rok, aż dochodzimy do bardzo dużych zbiorów, dajmy na to takich, jakie otrzymują rolnicy w Poznańskiem, na Slązku lub w Czechach.

I tam nie kłopoczą się tem, że ziemię wyjaławiają, tylko zbierają coraz większe plony i właśnie są przykładem dla nas, w jaki sposób dążyć do coraz większej zamożności. I dlatego nie mogę zrozumieć, jak można mieć za złe tym, którzy dają wskazówki, jak używać nawozów sztucznych, czy to będą członkowie Kółek Centralnych, czy też kto inny. Chyba nie można

http://sbc.wbp.kielce.pl/

tutaj posądzać nikogo o rozmyślne działanie na szkodę Braci drobnych rolników.

Naturalnie, że używając pod rośliny nawozów sztucznych jednostronnie np. nawozów fosforowych plonami wyciągamy z ziemi i innych nietylko fosfor pierwiastków pokarmowych więcej. A biorąc rzecz z tego punktu widzenia powinnoby się dawać roli innych nawozów dopełniających, żeby się nasza ziemia nigdy nie wyczerpywała z pokarmów roślinnych. Ale znów byłoby to wtedy właściwe, gdyby po przeprowadzonych doświadczeniach nawozy te okazały przybytek plonu, opłacający te nawozy.

Jeżeli jednak próby okażą, że używanie np. soli potasowych pod kłosowe nie daje żadnej nadwyżki plonu, to dowód, że potasu w ziemi tej jest dość i nie warto go dosypywać; a właśnie tutaj bardzo skutecznem może się okazać używanie jednostronne nawozów fosforowych i nie można obwiniać Wydziału Kółek rolniczych C. T. R., rozdających nawozy dla prób. Przeciwnie należy korzystać z tego i przeprowadzać odnośne doświadczenia.

Wtedy twierdzenie Starego Wojtka uważałbym za słuszne, gdybyśmy przy pełnem nawożeniu zbierali dwa razy większe plony, jak obecnie, np. żyta 15 do 18 korcy z morga, owsa 25 do 35 korcy, kartofli 100 do 150 korcy i w takiem razie dosypanie kompletnego nawozu sztucznego, złożonego z trzech głównych składników pokarmowych, a o ile z wapnem, to i z czterech składników byłoby wskazanem, gdyż tak duże zbiory faktycznie wyciągają wielkie ilości pokarmów roślinnych.

Co zaś do twierdzenia, że nawet najurodzajniejsze glinki lubelskie zupełnie wyjałowią się z mineralnych pokarmów za lat 100—150, to to niema żadnego znaczenia, dlatego, że nawożąc ziemię obornikiem w kilka lat, pod działaniem nawozu, deszczów, temperatury i bakterji nierozpuszczalne części mineralne rozpuszczają się i zamieniają na gotowy pokarm dla roślin, i można być spokojnym o urodzajność naszej Matki-żywicielki zawsze, jednak pod warunkiem dobrego koło niej chodzenia, gdyż chodzącemu niedbale koło swej ziemi, plony i teraz chybiają z roku na rok. *Józef Mazurkiewicz.*

Co na to Stary Wojtek?

Jestem tego zdania, że w kraju naszym wogóle, a wśród ludu polskiego wtedy jedynie będzie dobrze, kiedy ten rolnik nie będzie szedł według rozkazu, kalkulacji albo recepty czyjej, ale gdy będzie gospodarował według własnej uświadomionej myśli i głowy. Dlatego do powyższych słów p. Mazurkiewicza swoje uwagi podaję; niech się sprawa wyjaśni, niech i rolnik drobny zrozumie zasady, o które chodzi przy nawożeniu ziemi, czyli przy dawaniu jej tego, co roślinom do życia i jaknajwiększego rozwoju czyli największego plonowania jest potrzebne.

Na wstępie muszą wszakże zaprotestować. Przeczytałem z uwagą list p. Mazurkiewicza, a najpierw protestuję przeciw wmawianiu we mnie, że kogokolwiek, kto szerzy jednostronne nawożenie jednym sztucznym nawozem, posądzam „o rozmyślne działanie na szkodę braci drobnych rolników". Jeżeli p. Mazurkiewicz ma na myśli Wydział przy C. T. R., to w swoich artykułach na ten temat podkreśliłem i podkreślam dobre chęci, dobrą wolę Wydziału. Jednakże nie przeszkadza mi to w całej pełni utrzymać twierdzenia, że stosowanie przez Wydział jednego tylko sztucznego nawozu (bez uprzedniego zbadania nietylko właściwości gruntu, ale i budżetu roli), o czem zeszłego tygodnia pisałem, nosi wszystkie cechy ryzykownego i rabunkowego gospodarstwa.

Twierdzenie to nie wyssałem z palca, nie chwyciłem go z powietrza i nie głoszę z jakichkolwiek stronniczych względów, albo dla jakichkolwiek ubocznych powodów; głoszę je, bo tak każe mi głosić zimny i spokojny rachunek, który tu dla mnie jest miarodajnym. W numerze 5 i 6-ym Przewodnika Kółek rolniczych za rok ubiegły podane są wyniki 24-ch doświadczeń ogłoszonych przez Wydział kółek. Owóż rachunek zastosowany do wyników tych doświadczeń wykazuje co następuje:

1) 24 doświadczenia z solą potasową pod kartofle, jako dodatek do obornika. Koszt nawożenia, określony przez Wydział, 6 rb. 30 kop. na mórg. Licząc korzec kartofli przeciętnie po rublu otrzymujemy, że tylko 12 z 24 ch doświadczeń nadwyżka plonu z mniejszym lub większym zyskiem zwróciła gospodarzowi wydatek pieniężny na sól potasową. W dwu wypadkach nie było ani zysku, ani straty a w 10 — strata, dochodząca do 6 rb. 30 kop. na mórg.

2) 15 doświadczeń z nawożeniem buraków saletrą i superfosfatem (obok obornika) koszt nawożenia, podany przez Wydział — 23 rub. na mórg. Licząc korzec buraków po 80 kop. otrzymujemy: w 9 wypadkach—zyski; w 6—straty od 3 od 3 do 20 rub. na mórg.

3) 12 doświadczeń z samą saletrą pod buraki. Koszt nawożenia: 15 rub na mórg. Cena buraków ta sama. Rezultat: w 8 wypadkach—zysk; w 4—straty od 2 do 12 rub na mórg. Dostarczył mi więc sam Wydział, że ta metoda nawożenia jest—ryzykowną, bo to, co jednemu daje zyski, a drugiemu—straty, inaczej dotychczas nazywanem nie było.

Czy ta metoda ma jednak cechy rabunkowego gospodarstwa?

(Ciąg dalszy nastąpi). *Stary Wojtek.*

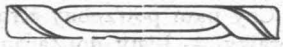

Tych przedpłatników „Zarania", którzy prosili o przysyłanie tymczasem „Zarania" na kredyt, upraszamy o możliwie rychłe regulowanie należności, czyli nadsyłanie przedpłaty.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Główny Skład Przędzy Lnianej do Tkactwa

F. BIERNAT, Warszawa, Senatorska, 32. Telefony № 33-19 i 94-58

posiada stale na składzie:

Przędzę lnianą na osnowę i wątek od № 4 do № 120 szarą, 1/2. 3/4 i 4/4 bieloną na pudy i na kopy.

Ceny fabryczne stałe, cenniki oraz próbki wysyłają się na żądanie franko.

10—3

Plantacja wierzby koszykarskiej (rasowej) w doskonałym stanie będąca— do wydzierżawienia. Wiadomość: Majątek Sarny, stacja Ryki gubernja siedlecka. 4—2

Małżeństwo w starszym wieku poszukuje takiej miejscowości, w której ona mogłaby się trudnić akuszerstwem, a on założyć sklepik z herbaciarnią Miejscowość pożądana jest w miasteczku. Wiadomość u p. Karola Zajączkowskiego w Zakrzówku poczta Kraśnik w gub. lubelskiej.

Przygotowawcza szkoła 2-u klasowa M. Kubickiego w Jędrzejowie z kilkoletnimi pomyślnymi rezultatami przygotowuje do seminarjów nauczycielskich i na świadectwa nauczycielskie oraz do innych zakładów naukowych. Warunki nader przystępne— listownie. 2—2

GOSPODYNIĘ z Kruszynka lub Mirosławic a także kilku OGRODNICZKOW potrzebuje Ogrodnictwo „Halinów" Wł. Zawady. Częstochowa. Tamże do sprzedania STADNIK „Lech" rasowy, po matce z udojem rocznym 8 tysięcy kwart, dla Kółek rolniczych 50 proc ustępstwa. 2

Posiadam do sprzedania kilka tysięcy sztuk rozsady doskonałych TRUSKAWEK. Ktoby je chciał kupić niech się zgłosi listownie do **Józefa Marciniaka w Żabcach st. pocztowa Międzyrzec** w gub. siedleckiej.

Sprzedaje się na dogodnych warunkach **działki ziemi** w różnych guberniach Królestwa Polskiego przy udziale Banku Włościańskiego lub bez udziału. Wiadomość w Warszawie w Zarządzie spółki Kredytowo-Parcelacyjnej. Zielna № 50. 10—3

Nawozy sztuczne

najlepiej kupować za pośrednictwem Kółek

w Składach Towarzystw Rolniczych

nigdy zaś u małomiasteczkowych przekupniów. Nawóz sztuczny ulega zafałszowaniu, które Towarzystwa Rolnicze usuwają, poddając badaniu w **Stacjach Doświadczalnych** każdy otrzymywany wagon.

w tych samych składach nabywać można:

Siewniki rzędowe Pracnera 9 i 11-o rzędowe,
Brony sprężynowe amerykańskie,
Drapacze sprężynowe na kółkach, wyrobu polskich fabryk,
Pługi Zawadzkiego i Sucheniego,

Najlepsze i najczystsze nasiona zbóż i okopowizny.

TREŚĆ NUMERU. Czy nam potrzebny Kruszynek? — Drożenie cukru a rolnicy. — Finlandja i Finlandczycy (z rysunkami.—Różne sprawy. — Listy do Zarania.— Jaskółki.— Co można mieć za jeden pancernik? (z rysunkami).— Pobór do wojska. — W obronie prawdy. — Co słychać zagranicą? — Co słychać w kraju?
Dział naukowo-rolniczy. Pamiętaj coś winien robić na wiosnę. — Jednostronne czy „pełne" zasilanie nawozami sztucznemi. — Odpowiedzi redakcji. — Rozmaitości. — Ceny. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny: **S. Bojarska.** Wydawca **T. H. Nasierowski.** Kierownik pisma **M. Malinowski.**

Adres redakcji: **ul. Nowy-Świat Nr. 21 w Warszawie.** Druk. E. Nicz i S-ka, ul. Nowy-Świat № 70. Telef. № 27,73

http://sbc.wbp.kielce.pl/